Ner 208. Kraków 13 Września — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	sł. austr. 20	rocznie	sł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	zł. **5**	zł. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Kto zaprenumerował do końca tylko Października lub do końca Listopada, może dla wyrównania kwartału przysłać prenumeratę dwumiesięczną **4** złr. **50** c., a w drugim przypadku miesięczną **2** złr. **25** c.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia Szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków, dnia 12 września.

Przymierze francusko-rosyjskie nie przyszło do skutku, niebezpieczeństwa więc ztąd wyniknąć mogące dla Austryi i Europy usunięte chwilowo. I któż stanął na przeszkodzie tym groźnym kombinacyom, kto wstrzymał Francyę od szukania za poniesioną porażkę odwetu w przymierzu, które mogło było zapewnić jej przewagę i wydobyć ją z przykrego a trudnego położenia? oto Polska stojąca w obronie swoich praw, wolności i cywilizacyi. Cesarz Napoleon nie mógł podać ręki Rosyi zbroczonej krwią polską, dopókiby jej nie zmył wielki akt sprawiedliwości; nie mógł on się bratać z Murawiewem, nie mógł wiązać się z Moskwą na to, aby rzec Polsce stojącej pod bronią: „poddaj się, a car rozwijać będzie rozpoczęte przed powstaniem reformy!“ Francya nie mogła dla najświetniejszych nawet widoków zaprzeć się wszystkich swoich zasad streszczonych w Polsce dopominającej się o swoje prawa. Niewidzimy też, aby cokolwiek innego mogło temu przymierzowi stanąć na zawadzie, a wszystko wyjąwszy sprawy polskiéj nakłania do niego oba te państwa. Usunąwszy sprawę polską, przymierze francusko-rosyjskie z wszystkiemi swemi następstwami jest gotowe, i nierychło znajdzie się powód jego rozerwania, bo trwałem ono będzie, jak wszystkie przymierza zawierane między państwami niesąsiedniemi.

Polska więc tylko ochroniła świat od groźnego tak dla równowagi europejskiej, jak dla wolności związku i może po raz drugi zasłoniła Austryę. Czyż jednak dla tego, że dzisiaj przymierze to z powodu Polski walczącéj okazało się niepodobnem, nie może ono przyjść kiedyś do skutku? Czyż dla tego, że dzisiaj patrząc na niwy polskie krwią zbroczone, dzienniki wiedeńskie ironicznym uśmiechem przyjmowały wieść o porozumieniu się Prus, Rosyi i Francyi, mogą one błogo zasypiać i zakrywać przed sobą możliwą przyszłość? Wielkiem byłoby to zaślepieniem, krótkowidzącą polityką.

Jeżeli dzisiaj Polska stanęła na przeszkodzie zawarciu przymierza francusko-rosyjskiego, to raz dla tego, że krwią swoją protestuje przeciw pogwałceniu sprawiedliwości, że świadczy o swem prawie, a moskiewskiem bezprawiu, że stoi między Francyą i Rosyą jako żywy fakt. Powtóre dla tego, że Rosya nie mogła się jeszcze pogodzić z myślą zadośćuczynienia należytego prawom Polski, a tem samem nie usunęła nieprzepartej zapory, dzielącej ją od Francyi.

Lecz przypuściwszy, że powstanie polskie jest zgnębione i zalane w potokach krwi, a są tacy w Europie, co zdają się z niecierpliwością wyczekiwać tej chwili; przypuściwszy, że na jakieś tam żądanie dyplomacyi postawione znowu po jakich pięciu miesiącach car będzie mógł odpowiedzieć: „patrzcie, podbiłem ich, do mnie więc tylko należą, spokój Europy zapewniony, a więc nie macie już prawa wglądania w tę sprawę, a zresztą teraz dotrzymam co obiecałem i wprowadzam sześć punktów“ — czyż taki stan rzeczy nie utorowałby drogi do przymierza francusko-rosyjskiego; czyż Francya nie skusiłaby się podać ręki Moskwie, gdyby już nie było między niemi żywej i walczącej Polski? czy między obu temi państwami niema wspólności interesów na Wschodzie, coby mogły dawać dostateczną podstawę dla ich związku? czy nigdy nie owładnie je myśl podzielenia się panowaniem nad Europą? Ostatnia godzina powstania polskiego byłaby pierwszą godziną przymierza francusko-rosyjskiego, przymierza strasznego, potwornego, kabalistycznemi wyrazy nakreślonego na grobie Polski, w którego łonie kryłyby się wszystkie niebezpieczeństwa dla niepodległości Europy, dla wolności świata.

Godzi się więc zapytać — nie mówiąc już o innych względach — czy interes Austryi nakazuje jej przekraczać linię neutralności na to, aby skrócić trwanie powstania polskiego i krępować jego siły? Godzi się zapytać, czy polityka austryacka względem powstania polskiego w Galicyi i na granicy natchniona jest wyższym rozumem politycznym i szerszym poglądem, czy też tylko podrzędnemi względami? My widzimy w niej tylko przyspieszenie i skierowanie niejako skazówki zegarowej na godzinę aliansu francuzko-rosyjskiego i panslawizmu; tak jest, panslawizmu, który jeżeli czem to przyjętą dziś przez Austryę polityką może być niespodzianie przerzucony z dziedziny marzeń w dziedzinę rzeczywistości, i z groźby przemienić się w istotne niebezpieczeństwo.

A czyż prasa tak zwana liberalna wie sama co robi, nie stając już w obronie Polski i tak mało a zimno przemawiając o niej? Zkąd ta zmiana? Czy to, co temu sześć miesięcy było prawdą, jest dziś już fałszem? Dla czegóż więc ten spisek milczenia? Czyż w zaślepieniu swem stronnictwo liberalne we wszystkich krajach nie widzi i nie czuje, iż tem bezrozumnem milczeniem zbliża tylko i ułatwia przymierze Cesarza Francuzów z Carem moskiewskim, a tem samem sobie i wolności grób kopie? Nie żądamy poświęceń, nie wymagamy sympatyi, lecz w imie wolności nie w imie Polski, upominamy je aby zrozumiało własny swój interes. Polska nie dotyka was może dziś bezpośrednio, ale od Polski zależy cała kwestya przyszłości.

Przypuściwszy jednak na chwilę takie niepodobieństwo, aby ów drugi z wyżej wskazanych powodów, przeszkadzających przymierzowi dwóch Cesarzów, usunięty został, przypuściwszy słowem, iż Car nie siłą ale czynem wzniosłej polityki wytrąciłby broń z rąk powstania, i że tą drogą Polska uspokojoną będzie, wtedy zapewne wolność zyskałaby tylko na tem, a Polską zaświeciłaby jako jej zorza dla samej Moskwy. Lecz czyżby nie zadrżeli wtedy ci, którzy dziś zapoznali całą doniosłość lub z umysłu skrzywili sprawę rozstrzygającą się na polach Korony, Litwy i Rusi? Nie bawmy się jednak w niepodobne przypuszczenia i wróćmy do rzeczywistości.

Jak sprawa polska da wpływ i potęgę temu, kto ją w ręce swoje weźmie, tak przeciwnie, obróci się ona przeciw temu wcześniej czy później, pośrednio czy bezpośrednio, kto jej się dotknie, a nie rozwiąże jej.

Dziś jeszcze chwila po temu, dziś jeszcze obrońcy wolności bronić jej mogą w walce, która się w Polsce toczy, dziś jeszcze Europa może zapewnić swoją przyszłość, pokój i równowagę, stając śmiało po stronie tych mężnych, którzy prowadzą walkę o byt swój; dziś jeszcze Austrya wymierzając *sprawiedliwość*, może nietylko zażegnać groźne niebezpieczeństwa, lecz rzucić zarazem podwaliny prawdziwej potęgi. Tak jest, dziś wszystko to jest podobnem, a któż wie, czy ta chwila nie jest ostatnią. Ludy i rządy Europy uznając jednym chórem powstanie polskie, mogą zapewnić zwycięztwo wolności i ochronić własne interesa.

Jutro 13go września przypada naznaczony na ten dzień obchód rozpoczęcia sypania mogiły nad jeziorem Gopłem i uroczystość w Kruszwicy, pierwszej stolicy piastowskiej, na pamiątkę zaprowadzenia tysiąc właśnie lat temu w Polsce chrześciaństwa i wstąpienia na tron polski rodziny Piasta. Zamieszczając w dzienniku naszym z d. 28 czerwca list pasterski Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa, przepisujący z umocowania Ojca Śgo religijne obchodzenie tej jubileuszowej pamiątki począwszy od wilii śś. Piotra i Pawła aż do święta Wszystkich Świętych, pisaliśmy, iż tę tysiącletnią pamiątkę kościelną i narodową obchodzi właśnie w tym roku naród polski walcząc o byt swój, o swoją religię i narodowość swoją. Odprawianiu nabożeństw kościelnych nic nie stoi na zawadzie, lecz uroczysty obchód w Kruszwicy, tudzież rozpoczęcie sypania mogiły muszą być zaniechane w chwili, gdy bój toczący się na wielkiej przestrzeni ziemi polskiej zmusza sypać mogiły tysiącom piastowych potomków. Dla tego Komitet zajmujący się urządzeniem obchodu tej tysiącletniej rocznicy, a zasiadający w Kościelcu, ogłosił następujące odwołanie:

Tysiącletnia rocznica.

Komitet zawiązany celem urządzenia obchodu tysiącletniej rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa nad Gopłem z równoczesnem wyniesieniem na tron dynastyi Piastów, mając na uwadze obecne stosunki i odezwę swoją z dnia 3 listopada r. z. postanowił co następuje i do publicznej podaje wiadomości:

1) obchód tysiącletniej rocznicy ogranicza się w tym roku na jubileuszowem nabożeństwie po kościołach;

2) wyznaczona na dzień 13 września r. b. uroczystość w Kruszwicy, sypanie mogiły Piastowej nad Gopłem i restauracya kościoła Panny Maryi w Inowrocławiu, odkładają się do późniejszego czasu, który komitet oznaczy.

Kościelec d. 29 czerwca 1863 r.

Komitet do urządzenia obchodu tysiącletniej rocznicy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 września.

(z) W tutejszym sądzie karnym odbyła się ostateczna rozprawa w procesie prasowym *Gońca* wytoczonym przeciw naczelnemu redaktorowi p. Henrykowi Nowakowskiemu z powodu korespondencyi z Przemyśla umieszczonej w tymże dzienniku. W procesie o którym zdać zamierzam sprawę, sąd nie przypuścił do przesłuchania świadków, na których obżałowany powołał się w swojej obronie. A przecież szło głównie o dowód prawdziwości faktów zawartych w korespondencyi zaskarżonej. C. k. prokuratorya uważając fakta te jako nieprawdziwe, lecz tendencyjnie zmyślone, wytoczyła skargę o przekroczenie, podburzania przez podawanie na wzgardę czynności naczelnika urzędu powiatowego w Przemyślu p. Draka, i szerzenie nienawiści ku niemu. Przez usunięcie świadków obżałowanego, których powołał w liczbie szesnastu, odebrana mu została możność dowodu prawdziwości faktów przytoczonych, a tem samem wytrącony z ręki wszelki środek skutecznej obrony. Sąd uznał za dostateczne poprzestać na śledztwie urzędowem z polecenia c. k. prokuratoryi przedsięwziętem. Poprzestano więc na przesłuchaniu p. Neissera naczelnika obwodu przemyskiego, samegoż p. Draka, kilku żandarmów, tudzież dozorcy więzienia sądowego i jego żony. Z tych atoli zeznań okazało się, że niektóre przytoczone w korespondencyi zaskarżonej fakta nie całkiem były bezzasadnei zmyślone. Przyznali bowiem żandarmi, że p. Drak bywał rzeczywiście na dworcu kolei żelaznej podczas przeglądania wagonów, lubo w sukniach cywilnych, a czynność sprawdzania dokumentów podróżnych w wagonach odbywali sami żandarmi. Co do niegrzecznego obchodzenia się z aresztowanemi osobami, przyznał w usprawiedliwieniu swem sam pan Drak, że rzeczywiście groził kijami panu T. aktuaryuszowi notaryalnemu ze Lwowa, a to jak utrzymuje p. Drak w zeznaniu swojem, przez pomyłkę, mając p. T. za wyrobnika, lubo pomyłka taka nie powinna była nastąpić ze strony naczelnika powiatu, który z przedsięwziętego urzędowego protokołu mógł przecież najlepiej wiedzieć kogo ma przed sobą. Okazało się wreszcie także z zeznań przytoczonych, że przytrzymane osoby były na całą noc oddane do aresztu sądowego pomiędzy prostych zbrodniarzy, gdzie dla braku sienników na gołych deskach śród nieczystości noc przepędzić musieli. Stało to się z tej przyczyny, że aresztа urzędu powiatowego nie były przysposobione tak, ażeby można w nich było kogo umieścić. Obrońca obżałowanego p. adwokat Madejski podniósł z wielką trafnością wszystkie okoliczności służące ku jego uniewinnieniu. Sąd skazał p. Henryka Nowakowskiego na miesiąc aresztu, utratę 60 złr. z kaucyi i zapłacenie kosztów procesu. Skazany założył rekurs.

Więźniów, których tu z Krakowa przywożą, odstawiają z dworca kolei żelaznej do sądu karnego omnibusami pod mocną eskortą huzarów i piechoty.

Pomiędzy wielką liczbą żałobnych nabożeństw, które się w kościołach naszych odbywają codziennie prawie za poległych i traconych w powstaniu, odznaczało się odprawione wczoraj w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo za poległych w powstaniu włościan. Nad katafalkiem sterczały kosy, a otaczali go włościanie ze wsi okolicznych.

Wiedeń 11 września.

— *r.* Jutro lub pojutrze ma nadejść odpowiedź rosyjska na trzy noty. Ma ona, jak to głoszą, tak co do tonu jak i treści dość być stanowczą i mało co różnić się od tych not ks. Gorczakowa, które spowodowały depesze, na które wicekanclerz rosyjski właśnie musi odpowiadać. Między innemi na jednakowobrzmiący ustęp not trzech mocarstw, że zostawia się Rosyi odpowiedzialność za dalsze trzymanie się praktyktykowanego dotychczas w Polsce systemu, Rosya odpowiedzieć ma także jednakowobrzmiącym ustępem, że tę odpowiedzialność na się przyjmuje. Czyż w Wiedniu, w Paryżu i Londynie afront taki spokojnie schowają do kieszeni?!

W. książę Konstanty odjechał dziś o trzeciej po południu osobnym pociągiem północnej kolei do Pesztu, skąd parowcem popłynie do Baziasz. Przed południem był na nabożeństwie w kaplicy rosyjskiej odprawionem jako w dzień imienin Cara Aleksandra.

Cesarz JMć przepędził ranek na zwiedzeniu ćwiczeń artyleryjnych. O pierwszej godzinie dane było w zamku na cześć W. księcia śniadanie.

Arcyks. Maksymilian nie pojechał do Brukseli, jak to w wczorajszym doniosłem liście. Udała się tam tylko jego żona arcyksiężna Karolina. Pomyłka w doniesieniu nie jest moją winą; przypisać ją należy błędowi zawartemu w odpisie telegramu, który nie tylko mnie ale w tej samej formie i wyższe doszedł sfery.

Osoby, które przed kilkoma dniami bardzo skłonne były do udzielania wielu wiadomości o podróży cesarskiej do Pesztu, naraz bardzo zamilkły. Dzienniki peszteńskie zachowują się względem dotychczasowych w tym względzie wiadomości bardzo niedowierzająco; tylko hr. Forgach w obec deputowanych często daje do poznania, że się na coś ważnego zanosi. Ale czemu tu teraz wierzyć? Prawdopodobnie za dni kilka będziemy mieli coś pewniejszego; być może że to dziś już nie jest prawdą, co przed tygodniem za prawdę podawano.

Z Kaliskiego 9 września.

M. — Od nieszczęśliwej potyczki pod Kruszyną 29 z. m. nie było w województwie naszem znaczniejszych, prócz pomyślnego boju pod Strykowem 5go t. m. (o którem niżej). Oddziały jednak jakkolwiek uszczuplone, nie przestały być czynnemi, a Moskale siły swoje powiększają. Wczoraj przybyło w Kaliskie dwie nowe sotnie kozaków. Usposobienie ludu wiejskiego dla powstania jest coraz lepsze. W Wieluńskiem było małe starcie z objeszczykami.

Ranionych w potyczce pod Kruszyną wielu umarło. Rany po większej części są ciężkie; a Moskale jak zwykle ranych dobijali, nad tymi zaś, którzy dobrowolnie poddali się, szczególniej się pastwili, co powinno być nauką dla walczących z Moskalami. Moskale w okolicy Kruszyny spalili kilka folwarków. Wspaniałomyślne postępowanie naszego wojska z jeńcami rosyjskiemi nie natchnęło Moskali myślą podobnego postępowania z polskimi jeńcami. Wziętych do niewoli pod Kru-

---

Część literacko-artystyczna.

DON ŻUAN
LORDA BAJRONA. PIEŚŃ PIERWSZA
przełożona
przez **Wiktora z Baworowa.**
W Tarnopolu drukiem Pawłowskiego *1863.*

W obecnym wirze zdań i zajęć, żywych epopei i żywych trajedyj, najznakomitsze utwory wieszczów głośnych w świecie stoją, na boku, czekając pomyślniejszej chwili, aby się rozpływano nad niemi. Płody najjenialniejszego słowa, głuchną przy szczęku broni — spierającej się o śmierć lub życie. Dla tych przyczyn podwójnie żałujemy i autora i przedmiotu, jeśli się zjawiają w takiej chwili — dla pierwszej gazety porzuci go czytelnik; a choćby porwany urokiem przeczytał od deski do deski, to myśli, uczucia, obrazy, postacie, odbite w jego duszy, zatrą się, zmącą, znikną jak kolorowa fotografia, przy lada wieści przyniesionej zkądkolwiek. Kto w takiej chwili przynosi publiczności swą pracę, okazuje wiele abnegacyi, i wielką miłość swego zawodu nierachującą na oklask dzienny.

Te uwagi nastręczył nam swieżo wydany przekład pierwszej pieśni Bajronowskiego *Don Żuana* przez Wiktora z Baworowa, znanego już z przekładu Wielandowego *Oberona*. Jeżeli cały poemat zostanie wytłumaczony w zupełności, będzie to cenny nabytek dla naszej literatury, mający dotąd wyborne przekłady innych poematów angielskiego poety, poematów, których wartość do zbytku podniesiona w epoce kanikuły romantycznej, spadała potem, wprawdzie nigdy do zera, bo jeniusz na wszystkiem wyciska swój stępel, lecz spadała w miarę jak powszedniały owe ideały Giaurów, Korsarzy i wszelkiego rodzaju olbrzymich ekscentryków

Jakich na podsłonecznym nie bywało świecie,

a jakie urodziwszy się w wyobraźni poety, służyły za wzór do niezliczonych wyrobów, aż w końcu cały ten rodzaj stał się manierą. Jeden *Don Żuan* wyłączał się od swoich młodszych braci, tem szczególniej, że poeta wkroczył w świat więcej rzeczywisty, że się starł z życiem i ludźmi niewymarzonymi, ale takiemi, na jakich patrzał codziennie. Była to chwila przejścia z wiru namiętnych rojeń, z półsennych, gorączkowych marzeń, w prawdę życia, w aktualność; ale chwila pełna gniewów i sarkazmów, płacąca światu uśmiechem zjadliwej woni za to, że mu pogruchotał ideały młodości. Zżymał się pod naciskiem konieczności ściągającej go z obłoków na ziemię; wywiódł na scenę bohatyra przygód erotycznych, i w opowiadanie swoje nadziergał złośliwych a często dowcipnych alluzyj do całego społeczeństwa współczesnych mu wielkości militarnych, rządowych, dyplomatycznych, literackich itp. Była to pierwsza zimna kąpiel, pierwsze zanurzenie się w morzu rzeczywistości: dla tego śród najtkliwszych zwrotek i najświetniejszych malowideł, usłyszysz jakby zgrzytanie, jak by dreszcz skeptycyzmu co mrozem przeszywa serce, ale zarazem czujesz, że kąpiel ochłodziła go, bo trafny zmysł krytyczny trzyma się tam na równi z wyobraźnią. W *Don Żuanie* wpadł on na trop sobie właściwy; w nim zajaśniał też bystrością rozumu i talentu — brakło mu tylko czasu, aby mógł był dojść do szczytu doskonałości. „Czasu mu brakło we wszystkiem — powiada tak trafnie Mickiewicz — poruszył zasadnicze pytania moralne i filozoficzne, pasował się ze wszystkiemi trudnościami dogmatów i tradycyj, klął i dąsał się jak Prometeusz, którego cień tak często lubił wywoływać. Nierozwiązał sobie zagadnienia, nieuspokoił duszy — brakło mu jak jego bohatytowi czasu.“ Możnaby dodać dla zupełniejszego scharakteryzowania go, że podobny nurkowi spuścił się w tajemnicze głębie ducha, o tej podróży opowiada dziwy; ale gdyby był dna dosięgnął, niezawodnie słowo jego stałoby się najpotężniejszem i najbardziej wpływowem w nowożytnym świecie.

Walter Skot, ów nieporównany praktyczny psycholog i znawca serca ludzkiego, odgadywał Byrona i przeczuwał drogę jego w przyszłości. Pewnego razu w rozmowie, gdy się spierali o zdania religijne, romansista rzekł doń: Sądzę, że lada dzień zmienisz zdanie.

— Ja mam zmienić?! — ofuknął Bajron — czy należysz do tych, co mi wróżą zaciągnienie się pod sztandar metodystów?

— Bynajmniej — odparł Walter Skot — alebym się niedziwił, gdybyś został katolikiem, zakasowałbyś najzagorzalszych surowością i szczerością pokuty.

To samo wróżyli mu ludzie znający się na tworach poezyi. „Jeszcze lat kilka — powiedział jeden z takich — a wysokiej doskonałości spodziewiać się było można po Bajronie, ponieważ z całej duszy kochał prawdę, więcby się był przekonał, że jego Giaury, Lary i Korsarze daleko od niej odbiegli.“ Poetycki jeniusz jego potrzebował przetrawić się w rzeczywistości, przerobić zielone i kwaśne soki bujnej fantazyi, w płyn podobny wonią i smakiem do starego tokaja — słowem zdobyć mędrca dojrzałość.

W *Don Żuanie* widzimy pierwszy krok ku tej nowej pracy i on sam czuł i rozumiał tę poważną chwilę przełomu, ale jeszcze nie śmie rzucić się ku niej, żartuje sam z siebie, żal mu młodości z wszystkiemi jej ułudami i rozkoszami:

Dzisiaj w trzydziestym roku me włosy siwieją —
(Co to w czterdziestym będzie? właśnie pomyślałem
Onegdaj o peruczce) już więcej nie tleją
Starzejące uczucia dawniejszym zapałem;
Skarby plennego lata wczesny maj rozchwytał,
I duch oporu przestał moim być udziałem;
Strwoniłem życie, procent równie jak kapitał,
Za niezłomnego jużbym siebie niepoczytał!

Nigdy — nigdy — o! nigdy już na mnie niespłynie
Urok serca, jak rosa w pogodnej godzinie,
Co nam wszystko w około uwdzięcza, przemienia
W jakieś nowe, cudowne, nieznane wzruszenia
Złożone w naszem łonie jako pszczół zdobycze!
Mniemasz, że te przedmioty rodzą te słodycze?
Nie w nich, niestety! w tobie mieściła się władza,
Co aż podwójny nektar z kwiecia wyprowadza.

Nigdy — nigdy — o! nigdy więcej serce moje!
Niebędziesz mojem życiem, moim światłem, wszystkiem!
Jesteś teraz samotnym na konarze listkiem,
Twych uniesień niepragnę, męczarń się nieboję:
Znikła młoda ułuda, nieczułość uboży
Twoje pierwsze zapasy; lecz z tem mi nie gorzej,
Bo natomiast nabyłem lepszy sąd i zdanie,
Choć Bóg wie zkąd im we mnie obierać mieszkanie.

Aczkolwiek poeta sam sobie się dziwi, jakim sposobem dojrzałość męska może zamieszkiwać gmach jego duszy poświęcony dotąd szałom ognistej fantazyi zepsutego dziecka, to zawsze znamionuje to nowy zwrot myśli. *Duch oporu*, jak sam mówi, *przestał być jego udziałem*; z negacyi bezwzględnej przechodzi w stan dodatni, porzuca wymarzonych bohaterów, którymi świat biczował. Niepokój i miotanie się namiętnej pychy ustąpi pokorze mającej cel inny niż samolubną ambicyę — ale tego peryodu niedożył poeta; zaczął go tylko pieśnią czynu poświęcenia się dla sprawy wybijającej się na wolność Hellady — i skończył swój zawód doczesny równie sprzeczny ze wszystkiem co go otaczało, jak niepodobnemi były jego twory do dźwięków spółczesnej muzy.

Don Zuan urodził się tedy w dniach duchowego przesilenia się.... nosi też na sobie piętno tej niezdecydowanej chwili, bo zdaje się, jakby poeta, zabierając się w nową wstąpić kolej, zgromadził w swej piersi wszystkie gorycze i jady, jakiemi napawała go od lat dziecinnych nierozumiejąca go społeczność i opowiadając romansowe dzieje bohatera-rozpustnika, z humorem towarzyszącym libacyom szampana w dobranem gronie biesiadników, od czasu do czasu, z uśmiechem lub z udaną powagą puszcza od niechcenia gałeczki trafiające w napoważniejsze facyaty.... Byłaby to niewinna zemsta, gdyby gałeczki niezostawiały śladu; ale jak od rospalonego żelaza po każdej zostaje blizna, tem dotkliwsza, że takiem lekceważeniem zadana....

Jeżeli co usprawiedliwia poetę, to niesprawiedliwość, jakiej doznał w swojej ojczyznie. Trzeba życie jego przeczytać, aby pojąć, że takie dwie przeciwności, jak prawdziwy poeta i ówczesne społeczeństwo angielskie, znosić się nawzajem niemogły. Niektórzy mniemali, że owa zawziętość i uraza Anglików do lorda Bajrona miała źródło w jego płodach; lecz cóż jest w Parizynie, w Larze, Beppie, coby się nieznalazło w innych popularnych autorach angielskich? Nie miłostki kazirodne Hu-

szyną obdarli i bosych, zbitych przyprowadzili do Piotrkowa, Wielunia i Częstochowy. Czterdziestu z nich odwieźli koleją do cytadeli warszawskiej.

Czterdziestu sześciu więźniów dawniej aresztowanych w kaliskim, wyprowadzili wczoraj Moskale z Kalisza; a ponieważ obawiają się aby nieodbito im jeńców na drodze do Warszawy, więc więźniów naszych prowadzą przez Prusy do stacyi kolei Aleksandrów. Nietylko przechody wojska moskiewskiego ma rząd moskiewski przez Prusy zapewnione, ale nawet transportowanie więźniów i jeńców. Konwój prowadzący więźniów, wszedł w Poznańskie przez komorę Grodzisk.

W uroczystość moskiewską (7go września) Tarasienko w Kaliszu rozkazał illuminować miasto; rozkazu jednak na piśmie wydać niechciał, z obawy, ażeby nie przypisywano go dziennikom zagranicznie. Pogroził, że jeżeli miasto nie będzie illuminowane, to zabroni widywać się z więźniami osadzonymi w dawnym korpusie kadetów i niepozwoli im nosić bielizny i jedzenia. Groźba niepomogła, miasto nie było oświetlone, a Moskale sami cieszyli się w parku gdzie grała wojskowa muzyka. Do miasta wchodzili Moskale z muzyką, a żołnierze skakali i różne hece wyprawiali. Szczególniej też oficer Garbunów odznaczył się tańcem w cukierni, a potem na ulicy, przed tłumem uliczników, którzy mu oklaski dawali.

Otrzymujemy wiadomość o potyczce, którą stoczył oddział piechoty Łęczyckiej pod dowództwem Skowrońskiego pomiędzy miastami Zgierzem a Strykowem dnia 6go września *). Moskale byli w sile 4 rot piechoty, dwóch szwadronów kawaleryi i 2 dział; wciągnięto ich w zasadzkę, i pobici zostali. Moskale uciekli, nasi ich gonili aż do mostu, który za sobą Moskale spalili. Temu spaleniu zawdzięczają ocalenie dział. Na polu walki zostawili swoich trupów do 40 i rannych. Część jednak (50) rannych zdołali z sobą uwieść do miasta Łodzi.

Jenerał Masłow nakazał w Kaliskiem przymusowy pobór podatków.

Miejsce Kostandy w Koninie, tymczasowo zastępuje jener Popow pomocnik Masława.

W Kaliszu Masłow wynajął dom w którym mają mieszkać zdrajcy, szpiedzy i stronnicy rządu moskiewskiego pod zasłoną wojska. Jest to charakterystyczne. Nie czują się bezpiecznymi wśród społeczeństwa, na którego zgubę pracowali; urządzono więc dla nich gatunek koszar, które ich jednak od pogardy powszechnej zasłonić nie są w stanie.

Z Ukrainy 30 sierpnia.

(3) Wzburzenie umysłów na Ukrainie pomiędzy włościanami doszło do wysokiego stopnia, czemu wcale dziwić się nie można, znając całą komunistyczną propagandę moskiewską podżegania ludu do rzezi przeciw oświeceńszej klasie i właścicielom ziemskim, obietnicą podziału gruntów, zawiedzioną w rzeczywistości, a wreszcie znając fakt następujący:

W dzień św. Włodzimierza umyślił rząd moskiewski zrobić w Kijowie uroczysty obchód na pamiątkę.... ktoby myślał wielkiego Apostoła chrześciaństwa? — bynajmniej — na uczczenie hajdamaków tych, co zabijali bezbronnych i rabowali dwory. Zwołano więc owych bandytów i w procesyi prowadzonych przez syzmatyckiego metropolitę figurować im kazano. Potém na placu, w obec zebranego ludu i wojska, jenerał-gubernator koleją przywołał każdego ze zbójców tych, którzy na domy napadali, i *ucałowawszy* go przypiął medal ś. Jerzego. Metropolita zaś ofiarował obrazek i jakąś *ad hoc* modlitewkę.

Korzystając z tej demonstracyi, tak chwalebnie ze strony najwyższej władzy zrobionej, popi założyli spekulacyę, a mając pod ręką owo pismo zachęcające do rzezi szlachty, napisane przez tegoż metropolitę, zaczęli sprzedawać je publicznie. Rozgłos zewsząd ściągał ludzi; z każdej wsi niemal jechały delegacye, aby kupić to „Dobro“ w języku ludu nazwane; a wróciwszy rozgłaszano, że metropolita nie kazał płacić czynszu z gruntu, ani za czynsz odrabiać. Propaganda ta rozeszła się wszędzie i naraz wszelkie umowy i kontrakty z właścicielami włościanie zerwali. Skargi sędziów pokoju (pośredników czyli mirowych), nakoniec i ziemskiej policyi źle przez chłopów traktowanej w wielu miejscach, zniewoliły jenerał-gubernatora do wysłania wojennego naczelnika jen. Krenke, który wzburzonym chłopom, jeżdżąc od wsi do wsi, w miejscu uspokojenia ich, mówił: „Nie chcecie robić, nie róbcie; nie chcecie płacić, nie płaćcie. A na pamiątkę wyswobodzenia waszego od Lachów sadźcie drzewka przy cerkwiach.“

Ale Bóg pomieszał języki tłuszczy ajentów moskiewskich, i broń skierowana na nas przez Moskali, przeciwko nim obróciła się. Pod Lisianką zebrało się do parę tysięcy chłopów, domagając się posiadania gruntów nawet dworskich, jakoby im przez rząd moskiewski obiecanych, co w istocie ajenci moskiewscy w swej komunistycznej propagandzie jawnie, jak wiadomo, przyrzekali. Jenerał-gubernator widząc, iż to daleko zaprowadzi, posłał wojsko dla rozpędzenia tak licznie i groźnie zebranego ludu; chłopi rozeszli się, a w kilka dni zebrali się w daleko większej liczbie. Przybyła policya moskiewska, lecz napróżno usiłowała skłonić włościan do rozejścia się. Naczelnika policyi powiatu zwinogrodzkiego chłopi mieli obić, stanowego policyanta przepędzili, wice-gubernator usłyszał nieprzyjemne słowa. (Korespondent zapomniał dodać, w którym dniu się to działo, oznaczyć bliżej miejsce, a daty te nadają wagę wiadomości. P. R. Cz.). Kazano użyć broni; żołnierze strzelali, włościanie rozbiegli się, a kilku pochwyconym włościanom, co uwierzyli komunistycznym obietnicom ajentów moskiewskich, cięż kazali wyliczać po 600 i po 1000 rózg.

Z Kijowa wywożą moskale oddziały skazanych do min lub do rot aresztanckich więźni politycznych, których, prócz wywiezionych, siedzi do 1500 w więzieniach w Kijowie i Żytomierzu, nie licząc uwięzionych w innych miastach. W tych dniach nową partyę 95 skazanych więźni politycznych z Wołynia i Ukrainy, wywieziono na Sybir do ciężkich robót w minach.

Wrocław 9 września.

† Rozwiązanie izby poselskiej nie było dla ludności pruskiej niespodzianką. Oddawna wiadomem było każdemu, że obecna izba z obecnem ministeryum nadal z sobą funkcyonować nie będą mogły. Niktby się nie był dziwił, gdyby rozwiązanie było nastąpiło wraz z zamknięciem sejmu. Trudno sobie nawet na pierwszy rzut oka wytłumaczyć, dla czego się rząd z wykonaniem tego postanowienia tak długo wstrzymywał. Przedłużone trwanie mandatu izby, chociaż bezczynnej, izby przez ministeryum potępionej i już w chwili zamknięcia sejmu skazanej na śmierć, jak się o tem z aktu rozwiązania dowiadujemy, było nawet poniekąd konstytucyjną anomalią. Po pierwszy to raz rząd rozwięzuje izbę w czasie jej nieobecności. Jedną przyczyną spóźnionego wykonania wyroku od trzech miesięcy zapadłego mogła tylko być chęć zyskania dłuższego czasu na uspokojenie się narodu. Postanowienie dotyczące prasy, usuwając możność najmniejszej agitacyi z jej strony, miało ułatwić osiągnięcie tego celu. Zresztą, wedle przepisu konstytucyi, wybory do nowej izby następujące w 60 dni po rozwiązaniu poprzedniej byłyby przypadły na czas nieobecności króla, ministrów i wielkiej liczby urzędników administracyjnych w stolicy i na prowincyi, co mogło szkodliwie wpłynąć na rezultat wyborów. Słowem, rząd nie działał bez rachuby, teraz dopiero rozwięzując izbę.

Czy ta rachuba go nie omyli, to przyszłość okaże. Zdaje się, że się tego nie lęka, skoro zatrzymał się w granicach przepisów konstytucyjnych i nie uważał za rzecz konieczną zmienienie prawa wyborczego, jak to powszechnie przypuszczano. Mówią jednak już dziś, że uciecze się do tego środku, jeżeli i tą razą wybory wypadną opozycyjnie. Rząd liczy wyraźnie na to, że mu przyjdzie w pomoc obecne położenie sprawy niemieckiej. Mniema, że naród sprawą tą tak silnie i wyłącznie jest zajęty, że w przyszłych wyborach ona jedynem będzie hasłem, a stan wewnętrzny kraju pójdzie całkiem w zapomnienie lub bardzo podrzędną będzie grał w nich rolę. Przedstawienie ministrów, dotyczące rozwiązania izby, uzasadnia konieczność tego kroku głównie tym argumentem, że narodowi powinna być dana sposobność okazania, że zagrożone przez uchwały kongresu książęcego w Frankfurcie stanowisko Prus w Niemczech i w Europie równie mu ciąży na sercu jak rządowi. Niemcy i Europa mają przez przyszłe wybory otrzymać dowód, że w kwestyach takiego znaczenia lud cały pruski stoi jednomyślnie po stronie swego rządu.

Wszystko to być może; trudno tylko rozumieć, jaki związek świeże uchwały kongresu książęcego mają z dawno postanowionem rozwiązaniem izby poselskiej pruskiej? Izbę dawną rząd miał dostateczną sposobność poznania nie tylko w kwestyach reform wewnętrznych, lecz i w kwestyi reformy Związku niemieckiego. Rozwiązanie jej spowodował konflikt w sprawach wewnętrznych, a nie w sprawie niemieckiej: bo izba w tej ostatniej stała zawsze po stronie rządu, nawet jeszcze za ministerstwa Bismarka, popierała Nationalverein, forytującej Prusy na hegemonię Niemiec; wykluczała Austryą z planu przyszłej jedności państwa niemieckiego; podtrzymywała całą siłą dążności Prus handlowo-celne przeciw austryacko-wirtemburskiej koalicyi; przybierała nawet w większości swej nazwę niemieckiej frakcyi postępowej.

Gdzież powód do podejrzywania jej o nieprzyjazne usposobienie dla rządu w jego polityce niemieckiej? Powód leży nie w usposobieniu izby, lecz w usposobieniu dzisiejszego gabinetu. Rozwiązana izba była w większości swej więcej niemiecką niż pruską. To główny jej grzech w oczach bismarkowego gabinetu. Rzecz powinna się mieć odwrotnie. Nie „Deutschland über Alles“, lecz „Preussen über Alles“. Jeżeli dążność ta, przy wszystkich objawach serdecznej sympatyi dla Niemiec, była zawsze panującą w polityce gabinetu pruskiego; partykularyzm ten odżył w całej swej sile, jak skoro Austrya wysunęła się jawnie na czoło Niemiec. P. Bismark nie zaniedbał tej chwili i przy ogniu kwestyi niemieckiej chce upiec konflikt wewnętrzny pruski. Do tego potrzeba mu jest inna izba, izba „naszej potrzebie“ pruska. Czy znajdzie ją w dzisiejszym narodzie pruskim?

Rzym 5 września.

Pośpieszyłem donieść wam onegdaj o ważnej zmianie, jaka na naszą korzyść w Rzymie nastąpiła, o moralnej pomocy Polsce przez Ojca świętego danej. Lękam się aby ten list nie zaginął jak inne, bo telegraficzna wiadomość i komentarze obcych dzienników są zgoła niedostateczne do przedstawienia wam w należytem świetle znakomitego faktu dokładniej Polakowi niż komu bądź znanego, a to z wielu powodów. Czuję więc potrzebę uzupełnienia czyli też zastąpienia podanych już wiadomości, niezważając na nieuniknione powtórzenie kilku szczegółów.

Pius IX, człowiek głębokiej i pierwotnej wiary, a wielce przytem Polskę miłujący, w obec dwuznaczności, fałszu i niegodnej gnusności europejskiej dyplomacyi i rządów, podczas gdy barbarzyński najazd kraj nasz w ocean krwi i płomieni obraca, uczuł przedewszystkiem potrzebę Boskiej interwencyi i wezwania Pana zastępów na odsiecz przedmurza chrześciaństwa. Każde nowe okrucieństwo szalonego Murawiewa i jego współoprawców budziło w Papieżu coraz żywsze pragnienie i postanowienie wezwania pomocy niebieskiej w sposób nadzwyczajny, niepraktykowany i jedyny uroczystością. Kilkunastowiekowym Stolicy św. obyczajem, kiedy okropna jaka klęska spada na świat katolicki, kiedy chrześciaństwo ginie, wówczas Papież nakazuje publiczną pokutę, ogłasza odpust zupełny i otwierając *Sancta Sanctorum*, kaplicę nad wschodami Piłata, ową tajemniczą kaplicę, której górne piętro jest od piętnastu wieków zamurowane, by ludzka tam noga nie postała, i gdzie się daje czytać napis: *Non est in toto sanctior Orbe locus,* wynosi ztamtąd ów sławny obraz Zbawiciela, który Papież Honoryusz III zwał *Athleta,* czyli zapaśnikiem i obrońcą ludu chrześciańskiego na zgonnej toni, a o którym Megistus mnich grecki piszący w r. 844, powiada: *Quam Lucas Evangelista incoepit, sed virtus divina perfecit;* św. Grzegórz zaś patryarcha carogrodzki w *Rozprawie przeciw Leonowi Izaurykowi*, św. Teodor Hudyta w *Mowie przeciw Leonowi Ormianinowi*, Euzebiusz cezaryjski, św. Tomasz z Akwinu itd., uważają za dzieło św. Łukasza w wieczerniku cudownie dokonane i twierdzą, iż było własnością Bogarodzicy aż do jej Wniebowzięcia. Tak uczynił Stefan III w 752 r., kiedy król barbarzyńskich Longobardów Astolf groził zburzeniem Rzymu; tak św. Leon IV w 847 r., kiedy okropny jakiś potwór zagniezdziwszy się w jaskini przy kościele św. Łucyi *in Orphaea* napełniał miasto płaczem i strachem; tak Inocenty XI w 1683 r., kiedy w. wezyr stanął pod Wiedniem, kiedy Europa drżała, a Sobieski nie wsiadł był jeszcze na koń; tak postanowił uczynić Pius IX w 1863 r., kiedy car i Murawiew wytępiają narod polski. Jak niegdyś przeciw Longobardom, krwiożerczym smokom, Normanom i Turkom, tak teraz *palladium* Rzymu wyprowadzone będzie z *Sancta Sanctorum* przeciw Moskalom.

To bohaterskie, że tak powiem, Papieża postanowienie, od paru miesięcy w umyśle się jego rozwijające, głuchą było zrazu pogłoską; wszyscy się dziwili, wielu niewierzyło, bo niewiele tylko osób wiedziało o głównym, najprzedniejszym powodzie i celu tak nadzwyczajnego obchodu. Kiedy Ojciec święty oznajmił nareszcie swoje religijne *coup d'Etat*, i jako zamierza nakazać publiczne modły za Polskę, ogłosić jubileusz i poruszyć obraz *acheropitę* (nie ludzką ręką zrobiony), którego od półtora wieku nie ruszano, padł strach niewymowny na przyjaciół Moskwy. Opozycya ich była tak zapamiętałą, tak nieprzyzwoitą i uwłaczającą majestatowi Głowy dwiestu milionów wiernych, iż Papież zniecierpliwiony zawołał: „Wy niechcecie demokracyi polskiej, a ja wam powiadam, że nie chcę teokracyi kozackiej!“, i kazawszy sobie podać okólnik kardynała wikarego całkiem już zredagowany, lecz w którym próżnię zostawiono z rozkazu Ojca świętego, jakkolwiek nie u góry, ale niby przez omyłkę u dołu, własną dopisał ręką pamiętne wyrazy, które już w poprzednim liście powtórzyłem.

Na tę szczytną mowę, najpiękniejsze czasy wielkich Papieży przypominającą, na widok aktu co był hasłem materyalnego deficytu w ich dochodach, porażeni piorunem dworacy ważą się szemrać po cichu, iż Papież stracił zmysły. Wrażenie zaś sprawione w całym Rzymie jest ogromne, a z początku osłupieniu się równało. Przed okólnikiem wielkich rozmiarów, noszącym figury śś. Piotra i Pawła na czele, tłum dotychczas stoi na ulicznych rogach; a w d. 1 września był on tak licznym, iż pojazdy w wielu miejscach przejeżdżać nie mogły. Ambasada moskiewska zamknięta; bramy zaryglowane, a żaluzye wszystkie pospuszczane. Jakoż w rzeczy samej doniosłość kroku papieskiego jest ogromną i oczekiwanie wielu przewyższyła. Publiczne modły, aby nieszczęśliwa Polska *oswobodzoną* została od mordów, krwi rozlewu i niezliczonych klęsk wcielonych w carze, w Murawiewie, w Bergu, w Dłótowskim, w Annenkowie itd., a objętych pod ogólną nazwą moskiewskiego panowania, modły takie, powiadam, więcej w tej chwili znaczą niż allokucya — która zapewne swoją drogą nastąpi — niż gabinetowe wstawianie się do mocarzy za uciśnionym narodem. Poruszają one bowiem tłumy, sprawę niepodległości Polski i jej wyswobodzenia czynią sprawą katolicyzmu, nadają jej popularny charakter, bo allokucyę dla kardynałów powiedzianą, encyklikę dla biskupów napisaną, wykształceńszy tylko świat czyta, a przed *Invito sagro* staje najuboższy wyrobnik i tragarz, najbiedniejsza niewiasta, najmłodszy uczeń, a lud ten wszystek poruszony i do pospolitego błagania, do bezprzykładnej w tym wieku uroczystości powołany, uczyni niezmierne wrażenie na wszystkich innych katolickich ludach, obchód nadzwyczajny za Polską, publiczna pokuta, jubileusz w stolicy katolicyzmu, odbiją się w opinii katolickiej całej Europy jak we zwierciedle. Oby dzienniki warszawskie, pod najazdem błędu wychodzące, powtórzyły szczytne słowa i stanowienie Ojca świętego; oby je na polu bitwy kapłani obok szeregów postępujący oznajmili naszym katolickim rycerzom! Niech je usłyszy Korona, niech je powtórzy Litwa, Żmudź święta i Ruś, z której schyzmatycki potwór krew unicką wysysa; niech bory niemi zabrzmią, a lud prosty i hufce pełne wiary niech wiedzą, iż Namiestnik Chrystusowy wezwał Boga zastępów na odsiecz Polsce i największe świętości jak za dni dawnych poruszył!

Obraz Zbawiciela przeniesiony będzie jutro do Najświętszej Panny Śnieżnej, ztamtąd zaś w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego, do św. Jana Lateraneńskiego, gdzie się odbędzie druga część jubileuszu i gdzie świętość ta będzie stała pod chorągwią chocimską. Rzeczona rocznica jest *memento* dla Austryi. — W ciągu jubileuszu, bractwa, cechy z chorągwiami, pielgrzymi z miasta, z okolic i z zagranicy, jeśli zdążą, ciągnąć będą długiemi szeregami, modląc się za Polskę i śpiewając hymny błagalne. Sam Papież z kardynałami obraz cudowny nawiedzi i będzie błagał Zbawiciela o ratunek dla królestwa Piasta. Rzym przybierze swą wielką religijną uroczystą postać: dzwony trzystu-sześćdziesięciu kościołów będą wciąż dzwonić; wszędzie widać będzie krzyże, chorągwie, procesye, lud klęczący i pokutny popiół.

Wiedeń 11 września.

Wiener Ztg donosi o przybyciu do Wiednia rosyjskich gości następujące szczegóły: JCesarzewiczowska Mć W. książę Konstanty wraz z małżonką przybył tu dziś (10go t. m.) o wpół do ósmej wieczorem pociągiem północnej kolei żelaznej. Cesarz Jmć i Arcyksiążę Albrecht przyjmowali na dworcu dostojnych gości w rosyjskich mundurach. W. książę miał mundur austryackiego pułku, którego jest właścicielem.

Cesarz Jmć powitał wysiadających z wagonu W. księcia i W. księżnę jak najuprzejmiej, rozkazał honorowej straży przedefilować przed W. księciem, przedstawił mu jen. adjutantów feldmarszałków poruczników hrabiów Crenneville i Thuna, poczem odprowadził W. księżnę do powozu, który odwiózł tę dostojną panią do zamku, gdzie WW. księstwo wraz ze świtą mieszkać będą.

W świcie WWksięstwa, którzy z czworgiem dzieci jadą, są: rzeczywisty radzca stanu Tęgoborski, jenerał-major Stürle, dwu adjutantów, dwie damy dworu, lekarz przyboczny itd. Do boku Wksięcia dodani są: JEksc. feldm. porucznik hr. Alfred Paar i podpułkownik baron Vlasits.

Odjazd WWksięstwa nastąpić ma 11go o pół do trzeciej popołudniu.

Przybycie to Wksięcia w tej chwili do Wiednia dało dziennikom wiedeńskim powód do napisania w artykałach wstępnych uwag nad tem zdarzeniem, które tu w głównych przytoczymy ustępach.

Presse wspomniawszy najpierw, że przyjazd W. księcia, który przy każdej sposobności występował z taką ostentacyą, jako przeciwnik Austryi, dziennikarstwu niezawodnie nastręczy przedmiotu do rozlicznych domysłów, a mianowicie „do przypisywania faktowi temu politycznej doniosłości, której może nie ma i do upatrywania w nim pełnego następstw zbliżenia się między Rosyą i Austryą“, przypuszcza także, że może chodzić o pewne zbliżenie się Rosyi do Austryi, ale stanowczo występuje przeciw takiemu tłómaczeniu przyjazdu Wksięcia, któreby po nim spodziewało się zmiany dotychczasowego zachowania się w sprawie polskiej: gdyż „taka metamorfoza naszej polskiej polityki, pisze *Presse,* naraziłaby nas Francyi;“ albowiem w razie przymierza austryacko-rosyjskiego stanęłaby po stronie Francyi Anglia, któraby nigdy nie zezwoliła na łączenie się Austryi z Rosyą w celu zgniecenia Polski.

Oprócz tego jest podług *Presse* inny jeszcze wzgląd przeciw przymierzu austryacko-rosyjskiemu, a do tego wzgląd bardzo ważny to jest niechęć opinii publicznej w Austryi „przeciw wszelkiej solidarności z przewrotną i na wskróś byzantyńską polityką Rosyi.“ „Jest wprawdzie w Austryi pewne stronnictwo szukające zbawienia Austryi w ścisłej przyjaźni z Rosyą, które niezawodnie, przy teraźniejszej sposobności rozwinie bardzo wielką czynność. Ale właśnie nic nie sprzeciwiałoby się bardziej publicznemu uczuciu w Austryi nad ścisły związek z Rosyą w chwili, w której gabinet petersburski poraz trzeci odrzuca reklamacye trzech mocarstw na rzecz Polski; w chwili, w której Rosya co do Polski urzędowo oświadcza w obec Europy, że przed przywróceniem porządku nie może być mowy o ustępstwach; w chwili, w której wiadomości z Polski straszniejsze są, okropniejsze i bardziej niesłychane, aniżeli kiedykolwiek, w której jenerał Berg miasto o 200,000 mieszkańców na dziesięć dni odcina od wszelkiej komunikacyi ze światem; w chwili, w której każdy tylko z przerażeniem myśli o tych strasznych wypadkach, które w owych dziesięciu dniach cierpień dziać się będą w Warszawie; w której Rosya narodowi z tysiąc ran krew przelewającemu pierś przydusi tatarskiem kolanem, ażeby niewysłowionemi turturami wydrzeć mu tajemnicę sprzysiężenia; — w takiej chwili sama myśl o solidarności Austryi z Rosyą byłaby zbrodnią popełnioną przeciw interesom Austryi, zasadom i instytucyom, które ogłoszono za panujące w monarchii naszej.“

O tym samym przedmiocie pisze *N. Nachrichten:* W. ks. Konstanty przybył wczoraj do Wiednia, a na przyjęcie jego przystrojono dworzec północnej kolei w kwiaty i wieńce. Mieszkańcy Wiednia w innych razach tak pochopni do przyjmowania nie będą zapewne wić wieńców dla dostojnego rosyjskiego gościa. Na myśl o wszystkiem, co rosyjskie, przejmuje Austryaka zimny dreszcz; na wspomnienie Rosyi nie staje mu na myśli ani wspaniała Moskwa ani kwitnące południowe kraje, jeno ów olbrzymi grób — Sybir!

Co się tyczy celu podróży W. księcia przytoczony dziennik, pomimo zapewnienia *Gen. Korrespondenz,* że W. książę niema misyi politycznej, „dziwiłby się, gdyby w toku rozmowy, tak od niechcenia, nie przyszła kolej na sprawę polską. Wszak obchodzi ona tak blisko dwory wiedeński i petersburski, że dotknięcie jej uważanoby za całkiem naturalne.“

O postępowaniu rządu rosyjskiego, a mianowicie nastąpić mającem dziesięciodniowem zamknięciu Warszawy pisze *Ost d. Post*: Jakby ustęp z jakiego strasznego romansu albo scena z melodramatu brzmi dziś wiadomość, że Warszawa na dziesięć dni będzie zamkniętą. A przecież rzecz ta nie zdaje się być romansem jeno straszną rzeczywistością. Rząd rosyjski opuszcza system surowości a chwyta się teroryzmu przygotowując środki do zadania razów śmiertelnych. Dziesięciodniowe zamknięcie miasta jest to środek, którego od dawnych czasów nigdzieśmy nie widzieli. Ostry stan oblężenia podniesiony jest do stopnia „najsurowszego“. Czyż jest jeszcze stopień wyższy? Co w ciągu tych dni dziesięciu dziać się będzie w Warszawie? Straszne obrazy, które się cisną do wyobraźni, poruszają nią do żywego. Nie masz wątpliwości, że Rosya naprzód zdusić chce powstanie, zanim się wda tak w zwane koncesye względem trzech mocarstw; dla tego podwaja i potraja surowość. Swiat polityczny niech ma przedewszyst-

*) W potyczce tej oddziału Skowrońskiego były czynne z polskiej strony trzy inne oddziały jazdy, które się na ten bój połączyły, jak to pisaliśmy wczoraj. P. R. Cz.

---

gona, nie bluźnierstwa Manfreda i Kaina, nie rozwiązłość Don Zuana wywołały potępienie i klątwę rzuconą przez Albion na najwznioślejszego z swych synów, ale poprostu wyobrażenia ciasne i kupieckie, suchość serca, niewolniczość opinii i dążeń, panujące w Anglii pod ogólną nazwą *metodyzmu,* wskazały Bajrona na ofiarę. Odwieczna to walka między pierwiastkiem szlacheckim a gminnym; między swobodną wybujałością rycerskiego ducha, a płaskością codziennej rutyny; między wybornym dowcipem, a ciężkim ulicznym paszkwilem. Anglia oddawna tocząca się po drodze reform mieszczańskich, srodze obchodzi się z tymi, co występują z utartej kolei, co przerastają przyzwoitą mierność rej wodząc jeniuszem lub tonem. Ileż to ofiar nieporobił w świecie ów purytanizm ubierający się w różne sukienki moralności, pobożności, równości, i t. p. W imie tych różnych godeł, owe pod sznur do miernej wysokości wsytrzyżone społeczeństwo, umie niekiedy lepiej tyranizować, niż najwyrafinowańsze tyrany starożytności. Czem był Knox i Elżbieta dla Maryi Stuard, czem Kromwel dla Karola Igo tem angielskie tartiufy były moralnie dla Bajrona....

Sponiewierany w opinii opuścił Anglię, niezostawując w niej „nic coby było łez godne.“ — Jeżeli z jednej strony społeczność angielska tryumfowała, to z drugiej strony zdięła z przeciwnika swego wszelki przymus, i uzbroiła go w podwójną siłę. Nigdy też jeniusz jego świetniej niezabłysnął jak po zerwaniu ze światem ojczystej wyspy. Zrobiono go niezawisłym od wszelkich skrupułów i względów, podano środki, których w innych, zwyczajnych warunkach niebyłby śmiał użyć. Trudno jest przyznać Bajronowi wielki charakter; z natury kapryśny, zmienny, bystro ogarniający, w pewnych chwilach skłonny do najszczytniejszych uniesień, to znowu popadający w otrętwiałość i próżnię przesytu, niemiał w sobie owego punktu ciężkości, dającego spokój wewnętrzny, i pogodę opromieniającą czoła świętych męczenników. Wszystkie jego czułości wszystkie szlachetne popędy oburzały się na niesprawiedliwość i chytrość nieprzyjaciół; gryzł się i zżymał, a jeżeli z wyżyn swojej mizantropii niezstąpił aż do drobnostkowych nienawiści, to jedynie dla tego, że uczucie litości a niekiedy wzgardy broniło go od tej małości. Taki dumny duch jak Bajroński zwykle nienabiera łagodności w starciu się z przeciwieństwami, owszem zajątrza się coraz bardziej; jak znowu w pomyślnej atmosferze sympatyi znachodzi swą wielkość, i miłością obejmuje wszystko co go otacza.

Gdyby Bajron znalazł był u ludzi tę wyrozumiałość do jakiej miał prawo, niemielibyśmy nigdy Don Zuana. Gdy go nieodwołalnie potępiono, nierozróżniając zasług jego od błędów, zrzucił wszelki przymus, pozabijawszy nieśmiertelnemi strzały ironii i dowcipu swoich przeciwników, włóczył ich ciała jak Achilles za wozem.

Opowiedzieć treść *Don Zuana* byłoby cokolwiek za trudno. Treść może być nieprzyzwoitą, zbyt wolną dla skromnych uszu; ale w rzeczy samej nie jest ona tak niemoralną, jak wiele innych książek, które w najprzyzwoitszej formie mogą zatruć i zepsuć do gruntu. Don Zuan, to nie panegiryk występku, ale właściwie satyra na społeczeństwo, w formie tłustej powieści wziętej jakby z Dekamronu. Tysiąc dzisiejszych romansów o wiele mogą być szkodliwszemi, niż przygody rospustnego bohatyra co chwila przecinane jaką apostrofą niemającą z jego miłosnemi awanturami najmniejszego związku, lub jak Alphej i Ilissus zarosłe tak bujną wegetacyą, że co chwila prąd ich ginie ci z oka — to samo przeszkadza już do zawrócenia głowy lub serca malowidłami oddanemi choć by jak lubieżnie i żywo. Całość tu zupełnie robi ten efekt co przed laty będące w modzie malowania w stylu pompejańskim; w chaosie esów i floresów, syren i satyrów, ptaszków i motylów, splątanych w najosobliwsze girlandy, spotykasz w pewnych odstępach medaliony ze scenami zachwycającemi urokiem prześlicznych nimf i bożków; oko twoje pieści się klasycznemi formami harmonijnym barw doborem, ale jakoś niewchodzi w szczegóły niejednej dość śliskiej bukoliki, lub sceny przypominającej Petroniusza *Satircon.* Podobnie ma się z *Don żuanem.* Z resztą ktoby się obawiał zgorszenia, niech wypuści ów winowajczy ustęp od 136 do 188 zwrótki.

Tyle co do autora; — co do tłómacza, można powinszować p. Wiktorowi z Bawor owa, że szczęśliwie pokonał ogromne trudności, tak dalece, że wiele strof ma tu naturalność i swobodę, jaka służy tylko rzeczom oryginalnie pisanym. Są jednak miejsca, gdzie w przekładzie użyty wiersz trzynasto-zgłoskowy, do tego często z przedlatanym rymem, nieodpowiada przedmiotowi lotnemu i lekkiemu, i za wiele ma powagi jak wspaniale płynąca rzeka, zamiast szalejącej kaskady. Lecz i w tem tłómacz nie chciał odstąpić od swego wzoru.

Wiadomo, że do najtrudniejszych miejsc liczą początek Don Żuana, pełen humorystycznego kaprysu i ciętej werwy; o ile tłómacz wywiązał się z zadania łatwo osądzić z przytoczonych poniżej kilku zwrotek:

Trzeba mi bohatera: czy braknie nam na nich?
Wszak dzienniki co miesiąc prawią o nich dziwy,
Aż mąż wielki podrosły na kadzidłach tanich
Okazuje się w końcu zgoła nieprawdziwy.
Na takich bohaterów obojętnie patrzę,
Więc po starej przyjaźni Don Żuana biorę —
Widzieliśmy niedawno jak go na teatrze
Bisy z sobą porwali, niekoniecznie w porę.

Wernon, Wolf, Hok i Grambi z księciem Ferdynandem,
Jenerał Burgojn, Kepel i How z Kumberlandem
Wielkim wodzem-rzeźnikiem, źli i dobrzy, byli
Sławni, jako Welington w teraźniejszej chwili;
Lecz jak ród Banka, przyszli i odeszli skoro
Jednej maciory istnych „prosiąt dziewięcioro“;
Również Bonapartego, Demuliera chwała
We francuskim Kuryerze, Monitorze brzmiała.

Barnaw, Brisso, Kondorset, Lafayet, Mirabo,
Petion, Kloc, Danton, Marat, jaśnieją nie słabo
U Francuzów. Hosz, Marso, Dese, Zuber, Moro.
Lan, i nie mało innych, jak świecznik goreją:
Służyli za sklepowe godła ci wodzowie,
Dziesięcinę płacono im w potocznej mowie,
I złych i dobrych sława i rozgłos najszerszy,
Ale nieprzypadają wcale do mych wierszy.

Niegdyś jak Boga Marsa, angielscy wyspiarze
Uwielbiali Nelsona; dzisiaj nowa era,
Wiatr inny: niema mowy już o Trafalgarze,
Jego imie spoczywa w urnie bohatera,
Za lądową potęgą są dzisiaj mocarze;
A choć na to sarkają nasi marynarze,
Tylko piechotnych szyków dziś dola się święci;
Dunkan, Nelson, How, Dżerwis giną w niepamięci.

I pod Agamemnonem żyli ludzie śmieli,
A lubo spełna jego przymiotów nie mieli,
Męztwo, rozum posiadał, jeden, drugi, trzeci,
Ale cóż! o ich czynach zamilkli poeci,
I, poszli w zapomnienie: — nie wyjdzie przygana
Z ust moich; ale z moim nowym poematem
Teraźniejsi nie mają nic spólnego — zatem
Dawnego znajomego biorę, Don Żuana.

In medias res nurzają się wierszopisowie,
(Horacy wskazał ten trakt główny epopei)
Wcześniejsze zaś wypadki w obszernej przemowie
Sam bohater pod kształtem epizodu klei,
Opowiadaniem, swojem słuchacza wstecz wiedzie
W wolnej chwili, wygodnie siedząc przy obiedzie,
Przy kochance, w pałacu, gaju czy pieczarze,
Służącej za bawialnię zakochanej parze.

Ta metoda utarta, ale jej nie cenię —
Mojem zdaniem, zaczynać trzeba od początku;
Mój plan i układ prosty, trzymam się porządku,
Za błąd niedarowany mam wszelkie zboczenia;
Na samym przeto wstępie, jak należy, skreślę
(Chociażbym pół godziny strawić miał w namyśle)
Opowiem, czyje z ojca Don Żuan był dziecię
I o naturze nadmienię, jeśli pozwolicie. itd.

Widzimy tu potoczność i łatwość, a przy tem precyzyę wyrażeń; również umiał tłómacz szczęśliwie dykcyę zastósować do ducha naszego języka, i niekiedy obrazom i porównaniom dać pewien pokost polski, co wszystko odejmuje dziełu jego pochodzenie obce, a robi je prawdziwie przyswojonem. Spodziewamy się po tak pomyślnie zaczętej pracy, że niebawem i dalsze pieśni nastąpią w równie starannym przekładzie.

kiem przed sobą zduszone powstanie jako czyn dokonany! A potem niech pisze noty!“

Vaterland tymczasem śpiewa swą dawną piosnkę. W artykuliku odrębnym drukiem drukowanym zapewne dla nadania mu tem większego znaczenia pisze ten organ p. Clama: Że Cesarz Aleksander przed stłumieniem powstania w Polsce nie prowadzi daléj dzieła reformy, którego znaczenie także lord Palmeston uznał (!) wzgląd ten u wszystkich monarchów i gabinetów znajduje uznanie (!)

Wiedeńska *Gerichtshalle* denuncyuje bezzasadnie, jakoby poseł Rogawski mieszkający w Olpinach pod Karpatami był członkiem rządu narodowego w Warszawie! Na jakichże to powodach ub poszlakach opiera *Gerichtshalle* swoje śmieszne doniesienie?

Królestwo Polskie.

Podaliśmy już przed dwoma dniami raport jenerała Kruka o nieszczęśliwej porażce w Lubelskiem 24 sierpnia pod Fajsławicami czyli Dorohuczą, oraz o wypadkach i okolicznościach poprzedzających tę potyczkę a powodujących porażkę. O tej samej potyczce i poprzedzających ją wypadkach, nadesłano nam odpis raportu złożonego przez tymczasowo pełniącego obowiązki naczelnika wojennego Lubelskiego, majora Rudzkiego, dowodzącego oddziałem nr. 3. Przypomnimy tu z poprzedniego raportu jen. Kruka, że w potyczce tej głównie walczył oddział pułkownika Wierzbickiego, będący (po ciężkiem zranieniu tegóż pułkownika przed miesiącem) pod dowództwem majora Wagnera, który nie chcąc ustępować z placu, poległ śmiercią walecznych. Inne oddziały strudzone i przeważnemi siłami otoczone, słabszy opór stawiały. Wyciąg z raportu temczasowo pełniącego obowiązki naczelnika wojennego województwa Lubelskiego, majora Rudzkiego, brzmi jak następuje:

„Dla ułatwienia organizacyi oddziałów pułkownika Lelewela, Ostoi i Zakrzewskiego, połączony z oddziałem pułkownika Wierzbickiego, pod dowództwem majora Wagnera, manewrowałem w obwodzie kraśnickim. Odebrawszy wiadomość o przeważnych siłach moskiewskich, wyszłych na ściganie naszych oddziałów, z Janowa, Biłgoraja, Zamościa i Krasnostawu, wyruszyłem ku północy, Lecz dowiedziałem się w pochodzie, że Krysiński po potyczce pod Sosnowicą stoczonej, ścigany przez przeważne siły, w wielkiem znajduje się niebezpieczeństwie; chcąc jak najprędzej przyjść mu w pomoc, przyspieszyłem marsz unikając ścigających moskali, a przeszedłszy Gaździenice stanąłem późno wieczór we wsi Łysołajach. Tu wezwany przez Krysińskiego do połączenia się z nim, natychmiast, bo zaledwie żołnierze moi trochę się pożywili, dałem rozkaz do wymarszu, kierując się ku Siedliszczowi, gdzie obozem stał Krysiński.

„W chwili samego wymarszu, odebrałem depeszę od Naczelnika miasta Lublina, w której mi doniósł, że Chruszczew w 6 rot piechoty, sotni kozaków i ułanów z 4 działami, przeciwko mnie wyszedł z Lublina, a razem z nim pułkownik nowo-przybyły (z Warszawy) z oddziałem grenadyerów. Oprócz tych sił, już od dni 4 kręcił się za mną Rakuza z 5 rotami piechoty, kozakami i 4 działami, dążąc za mną z okolic Krasnegostawu.

„Spaliwszy most na Wieprzu w Dorochuczy, pospieszyłem ku Siedliszczowi.

„Chcąc jak najrychlej porozumieć się z Krysińskim, wyprzedziłem, i tak już skutkiem forsownego marszu strudzony mój oddział, i stanąłem w Siedliszu, gdzie zastałem jenerała Kruka, pod którego rozkazy, jako Naczelnika wojennego województwa Lubelskiego i Podlaskiego, przeszedłem.

„Skutkiem otrzymanego rozkazu, w pół drogi wstrzymałem mój oddział, utworzywszy wraz z oddziałem majora Wagnera, ariergardę. Zaledwie przybyliśmy do Kaniego, gdy ludzie obydwóch oddziałów strudzeni, niewywczasowani, zaczęli z bezsilności upadać; w takim rozerwaniu i rozciągnięaiu się szeregów szedłem przez Liśno do Oleśnik, wprzód jeszcze wysławszy z zapytaniem do jenerała Kruka, czy ludziom przed rzeką Wieprzem spocząć nie każe.

„Odebrawszy rozkaz do dalszego pochodu, przeszedłem Wieprz, most — według odebranych rozkazów — spalić rozkazawszy. Tymczasem furgony naprzód wysłane, które dochodziły już do lasu, niedaleko od Biskupic się rozciągającego, ścigane przez kozaków, wróciły się napowrót przez Oleśniki w lasy gdzie ocalały; podczas gdy oddział Krysińskiego, dawszy kilka strzałów, posuwać się zaczął ku Biskupcom.

„Równocześnie ja z mym i Wagnera oddziałem ruszyłem ku małemu laskowi, chcąc uprzedzić ścigających i zastępujących nam drogę od lasku kozaków. W lasku tym z rozkazu jenerała Kruka, umieściłem piechotę, która, jakkolwiek nie miała czasu do sformowania się zupełnego, przyjęła rzęsistem ogniem nacierających kozaków i tych do ustąpienia chwilowego zmusiła.

„Tymczasem z lewej strony lasku, kilkanaście tylko mórg liczącego, uderzyło kilka kolumn piechoty moskiewskiej, rozpocząwszy bój ogniem działowym. Nie upłynęło chwil kilka, gdy oprócz piechoty, artyleryi i kozaków od strony Fajsławic, ukazała także piechota i artylerya od strony Oleśnik — i tym sposobem piechota i jazda nasze zostały zupełnie oskrzydlone . . .

„Widok z wszech stron okalającej Moskwy, rażącej strzałami z dział i ciągłym rotowym ogniem, nacierania kozaków, i ucierających się z pojedyńczemi oddziałami naszej jazdy, której wysilenia, przeciw tak przemagającej sile, niepowetowanie ginęły, rozpaczą przejęły żołnierzy i tak już fizycznie bezsilnych, skutkiem 20-to godzinnego, bez wypoczęcia i pożywienia marszu.

„Udało się jednak przebić przez piechotę i jazdę moskiewską 56 koniom pod dowództwem oficera Wisłockiego, kilkanastu koniom pod dowództwem porucznika Sieniewicza, który wraz z koniem padł ugodzony kartaczem, Buchowieckiemu, z oddziału Wagnera, który padł w czasie szarży i ośm koniom pod dowództwem adjutanta Wagnera Sobolewskiego. Wszyscy ci przebiwszy się przez Moskali, wpław przebywali Wieprz.

„Piechota obydwóch oddziałów, (Wagnera i Ruckiego) formując się, jak można było, w lesie, uderzała pojedynczemi oddziałami na Moskali i tym sposobem choć dziesiątkowana przebijała się przez kolumny moskiewskie.

Wedle zebranych wiadomości mamy zabitych 117, rannych 140 i około 200 w niewoli.

Poniosły największe straty oddziały Wagnera i mój, gdy oddział Krysińskiego ucierpiał mniej . . .

Dan w obozie d. 29 sierpnia.

Major *Rucki.*“

— Półurzędowy dziennik *Niepodległość*, w numerze 6tym wydanym w Warszawie d. 5 września, w artykule wstępnym, przestawiając znane czytelnikom naszym położenie sprawy polskiej w urzędowym świecie zagranicznym i wykazywaną przez nas tylokrotnie nieudolność zabiegów dyplomatycznych trzech mocarstw, pisze w konkluzyi, że rząd moskiewski naradza się teraz, co postanowić w odpowiedzi na ostatnie trzy noty mocarstw, i mówi:

„Z rady tej wyniknąć może:

1) albo powtórne odrzucenie przedstawień mocarstw;

2) albo przyzwolenie na konferencye ośmiu lub pięciu, co po poprzedniej odpowiedzi byłoby ze strony cara moskiewskiego nielogicznością, dającą się tylko usprawiedliwić groźbą istotnego czynu ze strony mocarstw;

3) albo nie będzie żadnej odpowiedzi, z wyjątkiem pokwitowania z odbioru depesz, z zaostrzeniem na miejscu znanych środków pacyfikacyjnych moskwy: mordów, rzezi, pożogi, konfiskat i sybirskiej wysyłki.

(Sądzić wypada ze wszystkich okoliczności i ostatnich czynów rządu moskiewskiego, między innemi z ostatnich rozporządzeń wydanych przez władze moskiewskie w Warszawie po odjeździe W. ks. Konstantego i wielkiej kontrybucyi nałożonej na Wołyń, Podole i Ukrainę, że to ostatnie postanowienie przyjął rząd moskiewski, i w odpowiedzi na noty trzech mocarstw, i nieudolne przedstawienia dyplomacyi, natęży jeszcze silniej ucisk w całej Polsce, powiększy barbarzyństwa, jakich się nad narodem polskim dopuszczają władze i wojska rosyjskie P. R. Cz.)

Być nawet może, iż owemu powiększeniu mordów i rabunku towarzyszyć będzie jaki akt łaski, podobny do amnestyi kwietniowej, a będący szyderstwem z Europy. Być może, iż w takim razie Francya każe wyjechać swemu ambasadorowi za urlopem, by skandal nie był za wielki, a dzienniki będą mówić o odosobnieniu Moskwy. Z tą niedorzecznością, wskazującą tylko albo złą wiarę albo zupełną nieznajomość stosunków, spotykamy się dość często po szpaltach organów półurzędowych. Moskwa drwi sobie z tego. Państwu, przystępnemu tylko od jednej zachodniej granicy, odosobnienie dyplomatyczne może być obojętnem, chociażby nawet istniało. Tem bardziej zaś z tych gadaniu Moskwa drwić sobie może, bo to odosobnienie nie istnieje, a pozorne byłoby na rękę Moskwie, bo ją uwalnia z pod niedogodnej kontroli.

Fakt tajnego przymierza między Moskwą a Prusami wątpliwości nie ulega, był on koniecznem następstwem konwencyi z dnia 8go lutego, a pan Bismark w końcu lipca miał zawiadomić gabinet londyński, że Prusy atak na Rosyę będą uważać jako casus belli, przeciw nim wymierzony. To oświadczenie Prus powinno było tylko wyjaśnić położenie i wskazać, że jest takie samo, jakiem było w 1814 r., kiedy chytrość i fałszywe obietnice bizantyńskie cara Aleksandra I-go potrafiły uśpić obawę przebudzonych na chwilę trzech rządów europejskich.

W obec tego położenia, które dotychczas wskazuje, że dla dyplomatyzującej Europy prawo narodów jest czczym wyrazem, a gwałt i siła jedyną kierującą rzeczywistością, że uczucia honoru narodów i rządów mogą być przez dyplomatycznych stylistów wystawione bezkarnie na poniewierkę i szyderstwo; w obec tej bezsilności, tej niedorzecznej a tak nędznie zakończonej kampanii dyplomatycznej, gdzież w tej chwili się znajduje klucz położenia?

Klucz położenia nie w Paryżu, Wiedniu lub Londynie; klucz położenia nad Wisłą, nad Niemnem, nad Dźwiną, nad Dnieprem.

Panami położenia dziś my jesteśmy, o ile zdobędziem się na to utrzymywaniem zgody dotychczasowej w narodzie, wytrwałością w ofierze, bohaterstwem w boju.

Bóg błogosławił nam dotąd, ręka jego widomie nas wspiera.

Powstanie nasze w jego wojennej formie trwa już miesiąc ósmy, z każdym tygodniem silniejsze; już dziś trwa ono dłużej niż wojna w 1831 roku przez ojców naszych prowadzona, z całemi zasobami uorganizowanej starego żołnierza armii, arsenałów, fortec, Bóg błogosławić będzie dalej jak dotąd.

Nasza wolność, nasza niepodległość, to sprawa Boża, to Boże królestwo, którego tyle zdobędziem, ile go piersiami swemi obejmiem, ile go ściągniem potęgą wiary.

Ta wiara w Bożą opiekę, w świętość sprawy, w siebie samych, stworzyła dotykalny fakt, powstanie; ta wiara stworzy inne, równie potężne i dotykalne fakta.“

Anglia.

Morning Post donosi, iż w d. 7 b. m. odbył się publiczny *meeting* w dzielnicy Londynu zwanéj Chelsea, celem wyrażenia sympatyi dla Polski. P. Hall prezydujący odczytał list p. Blunt rektora parafii pochwalający cel zebrania.

Obecną była na tym *meetingu* liga narodowa w celu wywalczenia niepodległości polskiéj w osobach pp. Beales prezesa, p. John Robert Taylor sekretarza i pp. Facey, Odger i Stainsby.

P. Rabbitts pierwszy postawił następujący wniosek: „Pełne rezygnacyi i nieograniczonego poświęcenia bohaterstwo Polaków w poprzednich ich walkach w obronie bądź własnych praw, bądź wolności innych narodów, jak również w obecnéj walce toczącéj się o odzyskanie wolności i niepodległości swego kraju, nadaje im prawo do gorącego i czynnego współczucia i pomocy każdego wolnego ludu, podczas gdy okrutne postępowanie Rosyan dopuszczających się oddawna gwałtów i uciemiężenia Polski, oraz w wojnie obecnéj, dążącéj z straszną dzikością do ponownego ujarzmienia, jest hańbą chrześciaństwa i obelgą dla ludzkości“.

Dr Harness zgadza się z wnioskiem.

P. E. Beales popiera wniosek i rozwodzi się nad nieszczęściami jakich Polacy doznają pod rządem rosyjskim. Wykazuje on stanowisko jakie Rosya zajęła przez rozbior Polski. Gdyby Polska była wolną i niepodległą, Rosya nie byłaby groźną, lecz jeżeli Polskę zdławi Rosya, nie będzie bezpieczeństwa dla Europy. (słuchajcie!) Mówiono, że Polacy staną się niegodnymi sympatyi, jeżeli nie przyjmą konstytucyi, która jak twierdzono w ostatnich czasach, ma im być nadaną, lecz gdyby Polacy byli tak nieoględni, iżby złożyli broń i spuścili się na czynione im obietnice, jakążby mieli rękojmię, że ofiarowana im konstytucya nie zostanie równie szybko zgwałconą, jak konstytucya nadana im w r. 1815. (słuchajcie!) Mogliżby Polacy przyjąć konstytucyę z rąk zbroczonych krwią najlepszych ich synów? (słuchajcie!) Mogliżby przyjąć konstytucyę z rąk ludzi, którzy się dopuszczali względem nich wszelkich zbrodni i tyranii? Mogliżby przyjąć konstytucyę z rąk ludzi, których żadne rękojmie wiązać nie zdołały? (słuchajcie!) Mogliżby przyjąć konstytucyę od ludzi usiłujących wytępić ich, ludzi, którzy popchnąwszy ich do powstania, starają się ugasić je krwią z ich serc toczoną? (słuchajcie!) Polacy nieżądają, abyśmy o nich prowadzili wojnę, żądają tylko, aby Anglia nie uświęcała traktatem lub w inny sposób uzurpowanéj żądzy Rosyi panowania nad niemi. (słuchajcie!) Żądają, aby rząd angielski uznał ich jako stronę wojującą, jak uznał amerykańskich właścicieli niewolników. (słuchajcie!) Liga narodowa nie dla tego zawiązała się, aby Anglię popchnąć do wojny, jakkolwiek wojna ta byłaby sprawiedliwą; lecz dla tego tylko, aby popierać Polaków w ich słusznem domaganiu się, iżby rząd Jéj K. Mości przyznał im prawa strony wojującéj (słuchajcie!) Liga zawiązała się w celu popierania szlachetnych tych ludzi w obecnéj pełnéj chwały walce, wszelkiemi lojalnemi sposobami, używając bądź moralnych bądź pieniężnych środków. (słuchajcie!) W końcu mowca wzywa *meeting*, aby przyjął wniosek i sądzi, że mieszkańcy wielkiego tego grodu, wyrażą uczucie swe dla Polski w sposób jak można najbardziéj jednomyślny. (oklaski.)

Wniosek zostaje przyjęty wśród oznak radości.

Następujący adres wniesiony przez p. Rabbitts a poparty przez p. Hulse został uchwalony:

„Adres mieszkańców Chelsea w hrabstwie Middlesex, zgromadzonych na publicznym *meetingu* w Vestry Hall w poniedziałek 7go września do rządu narodowego w Polsce:

Podziwiamy pełne poświęcenia bohaterstwo ludzi wszelkiego stanu i obu płci w waszym nieszczęśliwym kraju w téj słusznéj i strasznéj walce o narodową niepodległość. Oburza nas zwierzęca dzikość i krwawe okrucieństwo waszych nieprzyjaciół i ciemiężców w wojnie, którą prowadzą dla ponownego narzucenia wam jarzma. Pragniemy szczerze waszéj pomyślności i tryumfu i serdecznie się niemi cieszyć będziemy.

„Wasza odezwa do ludów i rządów europejskich jako braci o uznanie waszych praw narodowych i prawa prowadzenia wojny, o zerwanie wszelkich przymierzy z carem rosyjskim jako królem polskim i oświadczenie, że Rosya nie ma prawa panować nad wami, obudziła w nas najgorętszą sympatyę i ma prawo do poparcia naszego.

„Serdecznie przeto odpowiadamy na tę odezwę w przekonaniu, które czerpiemy równie z historyi przeszłości, jak z faktów teraźniejszych, że odbudowanie Polski jako potężnego i niepodległego narodu, jest jedynem zadośćuczynieniem, mogącem zadowolić sprawiedliwość i ludzkość, jako okup pierwotnego rozbioru i następnych okrucieństw, na jakie była narażoną i że zadośćuczynienia tego wymaga zdrowa polityka, któréj głównem zadaniem jest utrzymanie pokoju i pomyślności Europy, jak niemniéj obrona przeciw nieustającym zatargom i strasznym drganiom, oraz przeciw bezprawnym nadużyciom i zaborczéj drapieżności arbitralnego mocarstwa azyatyckiego. Niechaj Bóg będzie obrońcą sprawiedliwości!“

Meeting zawotował podziękowanie dla prezesa i rozszedł się.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 12 września. Onegdnaj we czwartek o 9tej wieczór powstał pożar na rynku w Wadowicach i trwał do świtu. Zgorzało pięć domów murowanych. Jest przypuszczenie, że ogień był podłożony, gdyż powstał on w domu kupca starozakonnego, któremu grożono w listach bezimiennych podpaleniem.

— Do Szczawnicy przyjechał w tych dniach Dr Aleksander Stopczański Krakowianin, asystent przy wykładowym oddziale chemii patologicznej i chemii handlowej w Wiedniu celem zbadania i rozbioru siedmiu tamtejszych zdrojów i pracę swą w dniu 10tym b. m. rozpoczął.

— Numer 199 *Gońca* z dnia 10go września zabrany został z nakazu Prokuratoryi lwowskiej za artykuł o uwięzieniu posła Rogawskiego i za artykuł z *Journal des Débats* o Austryi. Sąd krajowy lwowski zatwierdził konfiskatę *Gońca* Nr. 192 z d. 1 b. m. i wytoczyć postanowił proces redaktorowi jego za artykuł wstępny jako poszlakowany o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej.

— Dnia 11go września padał deszcz od rana do wieczora, wiatr zachodni słaby nie wiele zbaczał ku północy stan barometru ciągle się podnosił o godzinie 2giej po południu doszedł do 329,‴77, o godzinie 10tej wieczór 330,‴72, o 6tej godzinie rano 12go września, do 331,‴60, temperatura najwyższa dosięgła + 13,°4 (z rana), w ciągu deszcz spadła na + 7,°8, (wieczór), a rano 12go września o godzinię 6tej stała na + 7,°4 R.

— Jutro w niedzielę dnia 13go września, Imienia Najśw. Maryi Panny i Ś. Aureliusza; w poniedziałek dnia 14go września, Podwyższenie Ś Krzyża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11 września. W ciągu tego tygodnia dość obficie zwieziono zboża z Królestwa na granicę tutejszą. Ruch też handlowy był dosyć ożywiony, co wpłynęło po części na ceny pszenicy. Inne rodzaje zbóż lubo łatwy znajdowały odbyt, wszelako bez podwyższenia cen. Płacono pszenicę w ogóle po złp. 22, 23, 24, a przedniejsze ziarno 26 do 27. Żyto i jęczmień bez zmiany, a sprzedawane łatwo. Na krakowskim targu dość chętnie poszukiwano zboże do Górnego Szląska, co wpłynęło częścią na wyższe ceny żyta; co do pszenicy, lubo do Szczecina nieco jej poszukiwano, lecz ceny wywożonej do Szląska nie podniosły się. Żyto płacono transito 18½, 18⅔ do 19 złp., ku końcowi chęć kupna osłabła. W miejscu sprzedawano żyto po złr. 4·75, 4·85 do 5 złr. Pszenica galicyjska nieco lepiej odchodziła; płacono ją po złr. 6·50, 6·75 aż do 7 złr. W innych zbożach niebyło zmiany, a w ogóle ruch był żywszy niż w przeszłym tygodniu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 11 września. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z dnia wczorajszego: Według urzędowego doniesienia tu nadeszłego, rząd francuski uczyni zadosyć żądaniu rządu włoskiego pod względem wydania pięciu rozbójników (aresztowanych jak wiadomo na parowcu francuskim „Aunis“ w Genui przez władze włoskie, a na reklamacyę rządu francuskiego oddanych władzom francuskim z powodu, iż statek francuski został zgwałcony). Odstawa tych ludzi nastąpi na granicy pod górą Cenis, tam gdzie ich wydano w ręce władz francuskich.

Nieszczęśliwe potyczki pod Fajsławicami (w Lubelskiem 24 z. m.), pod Kruszyną (w Kaliskiem 29 z. m.), pod Batorzem (w Lubelskiem 6go t. m.), nieosłabiły bynajmniej ducha, a nawet, rzec można, niezmniejszyły sił zbrojnych polskich; gdyż z nową energią nowi ochotnicy rzucili się do broni, szeregi wypełniły się, mniejsze oddziały są równie czynne jak dawniej, a większe po doznanych porażkach zreorganizowały się lub reorganizują, tak w województwach Kaliskiem, Lubelskiem i Augustowskiem, gdzie zaszły niedawno porażki, jak i w innych województwach, a w Kaliskiem już nawet odniosły zreorganizowane oddziały zwycięztwo pod Strykowem, o którem już pisaliśmy, o którem zaś podaje powyżej parę szczegółów nasz korespondent z Kalisza.

W Krakowskiem wyprawa wojsk moskiewskich przeciw oddziałom Chmielińskiego i Iskry skończyła się bez rezultatu, wojska moskiewskie pomęczone powróciły na swe stanowiska. Lecz jedna z kolumn, moskiewskich z dragonów złożona, zaczęła natomiast wywierać zemstę na mieszkańcach, kilku spokojnych obywateli przyaresztowała, jednego rządzcę majątku zbatożyła i różnych dopuściła się nadużyć.

Na Litwie, mimo przeważnych sił moskiewskich, mimo barbarzyństw i srogości Murawiewa, drobne lecz dobrze zorganizowane hufce polskie ciągle są czynne. Wśród powszechnych bezprawi moskiewskich w téj prowincyi, jedynie tylko w szeregach powstańczych można być bezpiecznym i mieć przynajmniéj oręż do bronienia się przeciw dziczy moskiewskiéj mordującéj wszystkich. Murawiew „Wiszatel“ i syn jego, którego można nazwać Murawiewem „podłym“, głosząc bezczelnie, iż Litwę srogością swą uspokoili i wzywając rząd moskiewski, ażeby tak samo natężył dzikość i w innych prowincyach, wieszają tylko bezbronnych obywateli po miastach, palą wsie ciche, mordują lub więżą spokojnych mieszkańców, lecz boją się uderzać na oddziały partyzanckie po lasach, aby sam rozgłos walki nierozdarł zasłony fałszu, jaką stan Litwy zakryć usiłują.

Różnego rodzaju organa rosyjskie, oraz te dzienniki francuskie i niemieckie które chciałyby usunąć sprawę polską z widowni europejskiej, głosiły na różne tony, że rząd moskiewski zamierza uspokoić Polskę nadaniem konstytucyi, która ma być rozciągniętą na całe cesarstwo. Oburzeni tem nowem oszukaństwem moskiewskiem, wskazywaliśmy, iż konstytucya nadana Polsce bez niepodległości Polski, słowem konstytucya moskiewska w Polsce, chociażby przez Rosyę była ogłoszoną, jest tylko nową formą niewoli, jest szyderstwem z Polski Europie rzuconem. Lecz rząd moskiewski mamiąc tylko obietnicą konstytucyi dyplomacyę, która chce być oszukiwaną, niezadaje sobie nawet tego trudu, by odegrał na chwilę komedyę konstytucyjną. Nowe mordy publiczne i tajne, rabunki, kontrybucye, uwięzienia, wysyłanie codzienne setkami więźniów politycznych ze wszystkich prowincyj polskich na Sybir, do min, lub do rot aresztanckich: oto jedyne przygotowania do konstytucyi przez Moskwę czynione. Co dni kilkanaście wyprawiają władze moskiewskie z Warszawy, z Wilna i z Kijowa tłumy więźniów politycznych na Syberyę. W ostatnich dniach popędzono na Sybir z Wilna 80, z Kijowa 95, z Warszawy paręset więźniów politycznych, jak to szczegółowo donosili korespondenci nasi z tych stolic.

Fakta te, ostatnie rozporządzenia wydane w Warszawie po wyjeździe Konstantego, coraz dziksze postępowanie Moskali we wszystkich prowincyach dowodzą, iż rząd moskiewski w odpowiedzi na noty trzech mocarstw postanowił natężyć ucisk i zwiększyć barbarzyństwa swoje w Polsce. Oto owoc nieudolnych usiłowań dyplomacyi europejskiej, o którym już wspominamy powyżej.

Co do wspomnionych przez nas świeżych obostrzeń w Warszawie, nakazał tam między innemi rząd moskiewski: aby w bramie każdego domu stał „dniem i nocą nieodstępnie“ stróż czyli odźwierny; aby wszystkie inne drzwi i bramy były zamknięte, klucze od nich u stróża, i aby ten stróż miał jak najściślejszą kontrolę nad wszystkiemi osobami wchodzącemi i wychodząceni z domu; obok zaś niego przy bramie przybita być winna tablica z wymienieniem wszystkich lokatorów domu, ich stanu i numeru mieszkania. Ktokolwiek nie mieszkający w domu choćby na parę godzin przyszedł w odwiedziny do tego domu, winien być natychmiast meldowany w policyi! Który właściciel nie jest w stanie trzymać takiego stróża, winien sam pełnić jego obowiązki. Obwieszczenie to śmieszne a barbarzyńskie, ogłoszone w *Gazecie Policyjnej warszawskiej* z 9go t. m. zamieścimy później dosłownie. Ostatnie wiadomości z Warszawy mamy z 9go t. m.

Jedne dzienniki wiedeńskie wczoraj, inne dzisiaj czynią uwagi nad pobytem W. ks. Konstantego w Wiedniu i upatrują w tej podróży do Wiednia cele polityczne. Cele polityczne mogą być, ale wątpimy, aby była jaka szczególna misya. Mimo że ks. Konstanty uważany jest za przeciwnika Austryi, tak z zasady jak i z roli, jaką odgrywał on w Rosyi, uważany za naczelnika partyi narodowej rosyjskiej, wszakże doznał przyjęcia w Wiedniu wielce pochlebnego ze strony dworu cesarskiego. Wczoraj po południu wyjechał wraz z rodziną swoją na Wschód przez Węgry.

Do Miramare, gdzie bawi Arcyks. Ferdynand Maksymilian wraz z małżonką swoją, przybyć ma w tych dniach deputacya meksykańska, jak to twierdzą doniesienia z Tryestu. Przewodniczy jej Gutierrez d'Estrade, niegdyś minister spraw zagr. w Meksyku, a później poseł meksykański w Rzymie. *Oestr. Ztg* z pewnego i półurzędowego źródła twierdzi, że cała korespondencya Arcyksięcia z cesarzem Napoleonem prowadzona w sprawie tronu meksykańskiego, wiadomą jest Cesarzowi Jmci Franciszkowi Józefowi, i że warunki postawione za pierwszym razem przez Arcyksięcla, utrzymane są dziś w zupełności.

Król pruski miał wyjechać wczoraj wieczór do Geldryi, a w niedzielę wieczorem będzie z powrotem w stolicy. Niewiadomo, czy przed wyjazdem dał odpowiedź na pismo Cesarza względem reformy Związku niemieckiego; do wczoraj jednak hr. Latour adjutant cesarski, czekający na tę odpowiedź, nie wrócił jeszcze do Wiednia.

Kwestya reformy związkowej może mieć w tej chwili ten niemiły dla Prus skutek, że zachwiać zdolną jest związkiem celnym. Wiadomo, że niektóre państwa do związku celnego należące nie były rade zawarciu traktatu handlowego z Francyą, mniej może z ekonomicznych aniżeli z politycznych pobudek, a z tych ostatnich dla tego, że powstać ztąd mogło rozdwojenie Niemiec, tudzież, że traktat ten utrudniał zjednoczenie handlowe dwóch grup głównych handlowych w Niemczech, tj. Austryi i związku celnego, które na r. 1864 było naznaczonem. Otóż *Börsen Ztg* twierdzi, że Hanower zamierza wystąpić ze związku celnego. Przypomnieć tu należy, iż Hanower tworzył z kilkoma sąsiedniemi krajami oddzielną niegdyś grupę pod względem ceł, która związkowi celnemu pruskiemu była wielką tamą. Zwrot ten Hanoweru może przeto nadwerężyć interesa handlowe Prus. Między pruskiemi i austryackiemi dziennikami toczy się wciąż spór o reformę związkową. Pruskie dzienniki zarzucają Austryi zamiar utworzenia w Rzeszy niemieckiej oddzielnego związku, a co właśnie Prusy zamierzały były same dla siebie uczynić. Co do wewnętrznych stosunków pruskich, *Gazeta Krzyżowa* przewidując, że przyszłe wybory nie dadzą rządowi większości w Izbie, zapowiada nieustannie potrzebę oktrojowania innych ustaw.

Z powodu stanowiska zajętego dzisiaj przez Francyę i punktu na którym stanęła jej polityka w sprawie polskiej, sytuacya przechylać się będzie co chwila, jeżeli nie rzeczywiście, to przynajmniej pozornie, na jedną albo drugą stronę, na stronę porozumienia się Francyi z Rosyą, lub zbliżenia się jej do Austryi, a tem samem ścieśnienia przymierza trzech interweniujących mocarstw. Przewidujemy, iż niemal codziennie sprzeczne wypadnie nam pod tym względem zapisywać wskazówki. Doszłe nas dziś wiadomości, równie jak wczorajsze, świadczą raczej o oziębieniu stosunków między Paryżem i Petersburgiem, jak o jakiemkolwiek porozumieniu w sprawie polskiej. Znany artykuł *Journal de St. Petersbourg* bardzo złe zrobił wrażenie w Paryżu, które się natychmiast dało uczuć spadkiem na giełdzie. *La France* mówiąc o tym artykule z wyraźnym złym humorem, przypomina, iż donosiła, że stronnictwo oporu w Rosyi używa głównie argumentu, że nie mogą być dane koncesye dopóki trwa powstanie i dodaje: „Jeżeli to stronnictwo wzięło stanowczo górę, trzeba żałować Rosyę, iż nie umiała uchwycić szczęśliwej sposobności wyjścia z przykrego i niebezpiecznego dla siebie położenia stworzonego polityką swą względem Polski.“

Wyjazd Ks. Montebello z Petersburga nieprzyczynił się także do wzbudzenia wiary w możność załatwienia sprawy polskiej za pomocą porozumienia między Francyą a Rosyą. Wyjazd ten jest dziwniejszy, iż właśnie w tej chwili inni posłowie, jak bar. Talleyrand, bar. Gros i ks. Grammont, którzy znajdowali się we Francyi za urlopem, otrzymali rozkaz powrócenia czem prędzej na swoje miejsca. Zauważano także, iż *Monitor* w korespondencyi z Rzymu podał ustęp o Polsce umieszczony w znanem ogłoszeniu jubileuszu.

Jednak z drugiej strony nie wiele mamy wskazówek, co się tyczy zbliżenia się Austryi do Francyi. Jeżeli wiadomość o powrocie w tych dniach do Wiednia ks. Grammonta potwierdzi się, będzie to znaczący fakt, gdyż wiemy, iż książe miał o wiele dłużej korzystać z urlopu. Jedna tylko *Indépendance belge* mówi, iż książe Metternich widział się z Cesarzem i z p. Drouyn de Lhuys; inne dzienniki milczą o tem, a *Patrie* z 10go t. m. donosi, iż książe ma niebawem opuścić Paryż i powrócić do Johannisbergu; inne zaś pogłoski utrzymują, iż uda się do Wiednia. W sprawie meksykańskiej zupełna panuje cisza.

Być może, że nadejście odpowiedzi rosyjskich zmieni znów nieco położenie ogólne. Wiemy z *Wiener Abendpost*, iż noty rosyjskie odeszły z Petersburga 8go t. m., *Patrie* zaś zaprzecza wiadomości krążącej w Paryżu, iż odpowiedź rosyjska nadeszła tam już 8go t. m., ale dodaje zarazem, iż wiadomo, że goniec rosyjski, adjutant Grabbe miał 7go przybyć do tego miasta w przejeździe do Paryża, dokąd wiezie odpowiedź ks. Gorczakowa.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy

Kraków 12 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	389	383
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅔	89⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 24	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 27
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76½—	75⅓—
„ „ „ stare „ „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	202	200
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83 —	82 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅔—	96⅔—

Wiedeń 12 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	30
5% Pożyczka narodowa	83	20
Akcye banku narodowego wied.	799	—
„ banku kredytowego . .	193	20
Losy 5% z r. 1860	100	40
Srebro	111	15
Londyn, 10 funt szterl.	111	25
Dukat pojedynczy	5	32

Wiedeń 11 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	73 20	73 —
5% Pożyczka narodowa	83 —	82 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 40	77 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 50	160 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 30	100 20
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 30	136 20
„ tryestskie na 4½% . . .	115 50	114 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 75	34 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	794 —	793 —
„ zakładu kredytowego . .	192 50	192 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	433 —	432 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1693	1692
„ „ rządowéj	189 —	188 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj	126 50	126 30
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	200 —	199 50
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	94 30	94 20
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 40	94 30
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 3	83 30	83 20
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów 4	111 55	111 45
Paryż 100 franków 4	44 15	44 5
Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 34	5 33
„ obrączkowe . .	5 34	5 33
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 92	8 91
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 66

Lwów 10 Września.		
Dukat holenderski	5 31	5 26
„ austryacki	5 33	5 29
Półimperyał rosyjski	9 16½	9 9½
Rubel rosyjski	1 76½	1 74½
Talar pruski	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 5	75 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 93	78 98
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 —	74 25
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 53	82 78
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 50	200 75

Warszawa 9 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 73½	—
kupon . . . „	—	1 76⅗
Listy zastawne III okresu . rubli	14 61	14 58
kupon	—	— 12⅗
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	84 50	84 —

Wrocław 11 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90¾	—
Polskie bilety bankowe	—	93⅝
„ Listy zastawne	91¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 11 Września.		
Renta 3%	68	80

Londyn 11 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 11 do 12 Września.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Lipski właśc. dóbr z Chodacz. Aug. Szmurla ob. z Warszawy. Dobiesław Szameit, Aleks. Onyszkiewicz ob. ze Lwowa. Józef Korzuchowski adw. z Żytomierza.

Wyjechali: Józefa Wesołowska ob. do Radomia Franciszka Bielecka ob. do Drążgowa.

HOTEL SASKI. Józef i Wilhelm Wężyk, Eleonora Daszewska wł. dóbr, Józefa Sługocka ob. z Warszawy. Józef Życiński, Władysław Reuchibel wł. dóbr z Królestwa. Winc. Cetnarski właś. dóbr z Rzeszowskiego.

Wyjechali: Marya Tretterowa, Miecz. Rogaliński, Stanisław Linowski, M. Bojanowska, Zdzisł. Siemoński, L. Mieroszewski, Kornel Chwalibóg.

HOTEL POD RÓŻĄ. Włodz. hr. Dzieduszycki wł. dóbr z żoną ze Lwowa. Feliks Jordan Stojowski właśc. dóbr z fam z Błudnik. Konstanty Bzowski z żoną Maryą. Stanisław Baczyński wł. dóbr z Królestwa. Mikołaj Wrodziński wł. dóbr z Wołynia. Julian Bielecki syn wł. dóbr z siostrą Honoratą z Kolbuszowy. Józef Szabo kup. z Pesztu. Bronisław Woskowski akademik z Warszawy. Karol Karsznicki wł. dóbr z W. X. Poznańskiego.

Obwieszczenie.

[L. 14,829]. Dnia 2 Października 1863 od będzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie publiczna licytacya za ofertami pisemnemi w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Biały, obwodu Krakowskiego i pomniejszą trafiką, w związku z główną trafiką zostającą tamże.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym o 50 kr., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego potwierdzonem przez zwierzchność miejscową, w końcu wadyum (dwieście) 200 złr. lub kwitem c. k. głównego urzędu cłowego w Krakowie na takowe najdaléj do 1go Października 1863 r. do godziny 6 wieczorem przedłożone być powinny ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie.

W czasie od 1go Maja 1862 r. do końca Kwietnia 1863 r. było w obrocie:

w głównej trafice:

Tytuniu

45,673 funtów, wartości . . 46,559 złr. 73 kr.

Znaczków stęplowych

wartości . . . . 11,612 złr. 25 kr.

Razem wartości . . 58,171 złr. 98 kr.

w pomniejszéj trafice:

Tytuniu

9,426 funtów wartości . . 11,773 złr. 25½ kr.

Bliższe warunki udzielenia zarządu i wykazy dochodowe trafiki głównéj i pomniejszéj przejrzeć można w ck. Powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie, lub w Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

w Krakowie, dnia 2 Września 1863.

(3034-1-3)

Obwieszczenie

[L. 10906]. (2987--3)

Celem wydzierżawienia propinacyi miejskiej w Wieliczce na czas od 1go Listopada 1863 r. do końca Października 1866 r. odbędzie się na dniu 1go Października b. r. od godziny 10ej przed południem w kancelaryi Magistratu tamtejszego licytacya publiczna, przy której także oferty pisemne przyjmowane będą.

Oferty mają być należycie wystósowane, i zawierać dokładne wymienienie przedmiotu sumy ofiarowanej, imię, nazwisko i miejsce zamieszkania ofiarującego.

Cena wywołana na jeden rok wynosi 13531 złr. w. a, od której 10% jako Vadium przed rozpoczęciem licytacyi złożyć, albo do oferty załączyć należy.

O warunkach dzierżawy można powziąść wiadomość w kancelaryi Magistratu w Wieliczce na 8 dni przed terminem licytacyi.

C. k. Władza Obwodowa.

Kraków dnia 4 Września 1863.

Obwieszczenie.

[L. 10837]. (2986--3)

Celem wydzierżawienia propinacyi miasta Podgórza w obwodzie Krakowskim na czas od 1go Listopada 1863 roku do ostatniego Października 1866 roku odbędzie się na dniu 21 Września b r. o godzinie 10 przed południem w kancelaryi Magistratu Podgórskiego licytacya publiczna, przy której także oferty pisemne przyjmowane będą.

Oferty mają być należycie wystósowane, zawierać dokładne wymienienie przedmiotu, sumy ofiarowanej, imię, nazwisko i miejsce zamieszkania ofiarującego.

Cena wywołalna na jeden raz wynosi 11536 złr. 18 kr. w, a., od której 10% jako Vadium przed rozpoczęciem licytacyi złożyć albo do oferty dołączyć należy.

O warunkach dzierżawy można powziąść wiadomość w kancelaryi Magistratu w Podgórzu, na 8 dni przed terminem licytacyi.

Z c. k. Władzy Obwodowej.

Kraków d. 4 Września 1863 r.

Kuracya winogronowa

rozpoczęła się w Baden pod Wiedniem.

„Café Restaurant“

u ***F. M. Geldringa,***

gdzie oprócz innych krajowych i zagranicznych dzienników, także i dziennik „CZAS“ czytać można. (3010-2-3)

STANISŁAW CWAŁOSINSKI

Krawiec Męzki,

ma zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, iż dopiero przybył z Paryża, zkąd przeniósł swój Zakład wyrobów krawieckich męzkich i damskich okryć do Hotelu „pod Białą Różą“ przy ulicy Floryańskiej. — Magazyn swój zaopatrzył w rozmaite najnowsze materye z pierwszych fabryk francuzkich i angielskich, — a *pracując w najcelniejszych warsztatach tak w kraju jak za granicą*, a mianowicie Wiedniu, Pradze, Dreznie, Berlinie, Londynie, nakoniec w Paryżu, *u Alfreda, nadwornego krawca Cesarza Francuzkiego i Króla Holenderskiego*, u którego pełnił obowiązki Prowizora; przez długoletnią praktykę wykształcił się w swoim zawodzie, przeto ma nadzieję, iż szanowna Publiczność raczy go zaszczycić swem zaufaniem, w powierzeniu obstalunków, które według najnowszych mód tak krajowych jak i zagranicznych z największą starannością i zadowoleniem będą wykonane. — Garnitury zamówione mogą być gotowe w 12tu godzinach. — Obstalunki mogą być przesłane i z prowincyi za przysłaniem miary.

(2942-3-5)

Guwerner ukończony akademik, który się od lat wielu edukacyą uczniów publ. i pryw. zatrudnia i w kilku obyw. domach sumiennej pracy i ojcowskiego starania przez wyborne egzamina publ. swych elewów dał dowody, życzy sobie objąć podobne obowiązki w Krakowie lub na prowincyi, tudzież udzielać przedmiotów, zwłaszcza historyi polskiej na godziny.

Wiadomość szczegółowa pod adresem **A. Z.** w Krakowie ul. Grodzka w kwesturze Uniwers. (3000-2-)

Najprzedniejsze
CUKIERKI RZODKIEWKOWE

C. Dreschera i Fischera

w Moguncyi,

leczące kaszel i cierpienia piersiowe. Cena jednego pudełka 45 cent.

☛ Główny Skład na Austryę u ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, przy ulicy Brackiéj N. 158.

Dorsch Leberthran,

prawdziwy wątrobiany Olejek tranowy Miętusa czyli Pomuchla, najczystszy i najskuteczniejszy rodzaj lêkarskiego tranu

Lobrego i Porton w Utrechcie,

używany z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, w szkrofułach, reumatyzmie i dnie, w chronicznych wyrzutach skórnych, zapaleniach oczu, chorobach nerwowych i konsumpcyi, w skutek poprzednich chorób piersiowych, płucowych i tym podobnych.

Każda butelka dla odróżnienia od innych zwyczajnych gatunków tranu wątrobianego, jest opatrzona kapslą cynową i firmą: „*Lobry i Porton.*“

Cena ½ butelki 1 złr.

☛ Główny Skład u ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, ul. Bracka N. 158. (3032 1-8)

Nadesłane.

We Wtorek 18go Sierpnia r. b. odbyła się w zakładzie fabrycznym *Wertheima i Spółki* na Wiedeniu w Wiedniu niepospolita uroczystość, urządzona przez robotników z powodu ukończenia dziesięciotysiącznej kasy, która wyszła z tej ogromnéj fabryki i do ogólnego oglądania została wystawioną. Kasa ta, prawdziwy wzór, świetna pod względem wykonania technicznego i sztucznego, kolosalnego rozmiaru, przeznaczona jest dla Jego Wysokości Wicekróla Egiptu. Kilkuset z pracujących, wszelkiego rodzaju, w tym, w Europie, najobszerniejszym warsztacie żelaza, zebrało się wraz ze swemi familiami; i widok tylu dzielnych, pracujących, zgromadzonych przy tak uroczystej sposobności około swego szanownego pryncypała, — który swą niezmordowaną gorliwością i swym duchem przedsiębiorczym zakład ten stosunkowo od niedawna istniejący postawił na tak świetnym stopniu, że wyroby tegoż zakładu na wszystkich targach świata niezaprzeczenie pierwsze zajmują miejsce — na każdym zwolenniku przemysłowego i socyalnego postępu sprawiał najprzyjemniejsze wrażenie. Pan Wertheim na wręczony mu od wszystkich robotników adres, w którym ciż jego wielkie zasługi około krajowej pilności przemysłowej, jako twórcy tej gałęzi przemysłu w Austryi, w gorących i z głębi serca pochodzących wyrazach podnieśli, odpowiedział im w sposób energiczny, do serca przemawiający, przy czem szczególny nacisk położył na tę okoliczność, że znajdywał przedewszystkiem zawsze największe zadowolenie w tem, że tak licznej ilości prawych robotników i ich familiom w najtrudniejszych czasach mógł dać pewne i trwałe utrzymanie. Kto miał spobobność uważać wtedy p. Wertheima w gronie swych robotników, i widzieć owe pełne ufności osobiste przywiązanie, które czuł ku niemu każdy pojedynczy od pierwszego do ostatniego, ten musiał to przyznać, że tu władało rzadkie zespojenie najrozmaitszych sił do wspólnego celu, przez co jedynie powodzenie tego wzorowego zakładu przy ostatniej wystawie świata mogło być osiągnięte. (2972-3-6)

Najpiękniéj wyrestaurowany

SKLEP

wraz z **Salą i Pokojem**, stosowny na Handel, Restauracyę, Kawiarnię lub Szynk, jest na dwa lata do wynajęcia; — oraz jest urządzenie do prowadzenia Handlu korzennego, tudzież **stoły, stołki itp.**, są do sprzedania.

Bliższą wiadomość w Handlu korzennym „pod Barankiem,“ przy ulicy Sławkowskiéj. (3018-1-3)



C. k. wyłącznie uprzywilejowana

WODA DO UST i Proszek do zębów,

MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich Pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia, otworzyłem Skład tych artykułów w każdém znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy* i *zapobiegający*, i wielom zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziéj *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszczcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu siętychże, i uchyla zły odór z ust.*

☛ Są do nabycia u podpisanego, również *we wszystkich aptekach okręgu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny*, — a oprócz tego u pp. kupców: *J. Schaittera* w Rzeszowie, — *Józefa Jahna* w Krakowie i Tarnowie, — jakoteż we wszystkich większych miastach monarchii Austryackiej. (2517-6-)

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złr. 40 c. — proszku do zębów 1 złr.

☛ Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego. ***Józef Zygmunt Ujhelyi***, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

W. S. STANKO

Doktor Medycyny,

zamieszkuje stale w Wadowicach, od dnia 8 Września rb. w Rynku głównym w domu p. *Franciszka Warzeszkiewicza.* (3005-3)

☛ Pod zaręczeniem ☚

i od najszanowniejszych posiadaczy dóbr i właścicieli domów zalecona jako nieochybnie skuteczna c. k. uprzywilejowana i ulepszona

TRUCIZNA
na Szczury i Myszy

w puszkach blaszanych. — Cena: większa puszka 1 złr., — mniejsza 80 centów, z przepisem używania.

☛ Główny Skład u ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, ulica Bracka N. 158. (3031-1-4)

UWIADOMIENIE.

Władysława Łukawska,

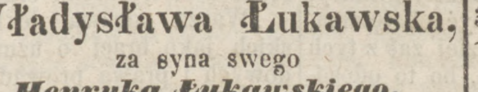
za syna swego

Henryka Łukawskiego,

żadnego długu nie płaci.

(2994--3)

KROWY do sprzedania



w Sosnowie w obwodzie Brzeżańskim. Można kupić częściowo lub razem Krów 20 młodych, gniazdowych, do chowu i wydoju zdatnych.

Bliższe szczegóły w Ekonomii miejscowéj, poczta w Podhajcach. (3012-2-3)

LEKCYE
francuzkie i włoskie

pojedynczo lub zbiorowo.

Wiadomość w Redakcyi **„Kroniki“**. (3015-1-3)

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (2717-10-)

Znajdują się w Krakowie, w aptekach p Brunona Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj, i p. Molędzińskiego „pod Barankiem;“ w Warszawie, w składzie materyałów aptecznych pana Galle; w Wilnie, u pana Chrościckiego.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

☛ Poszukują umieszczenia ☚

wielka liczba zgłaszających się urzędników prywatnych, a to:

Rządcy ekonomiczni, obznajomieni w różnej gałęzi industryi z gospodarstwem się łączącej, niemniej z prawami politycznemi do zastępstwa dziedzica w urzędach.

Ekonomi do roli, gorzelniani, urzędnicy lasowi wyższej i niższej kategoryi, pisarze ekonomiczni i kancelaryjni.

Guwernantki do perfekcyi i początków.

Bony i Garderobiane. (3002-2-3)

☛ Wiadomość w kantorze *Ludwika Sroczyńskiego* przy ul. Floryańskiej Nr. 335.

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE“

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po 1 złr. 80 cent. w następujących składach:

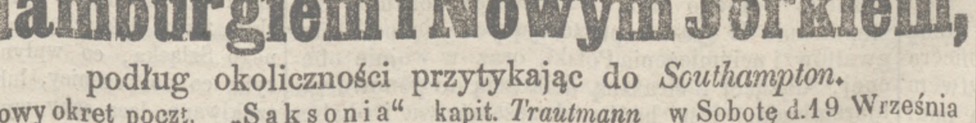
w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.
w Kołomyi p. Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p. Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p. L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-44-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton*.

Parowy okręt poczt.	„Saksonia“	kapit. *Trautmann*	w Sobotę d. 19 Września
„ „ „	„Hammonia“	„ *Schwensen*,	„ Sobotę „ 3 Październ.
„ „ „	„Germania“	„ *Ehlers*,	„ Sobotę „ 17 Październ.
„ „ „	„Bawaria“	„ *Meier*,	„ Sobotę „ 31 Październ.
„ „ „	„Borussia“	„ *Hack*	„ Sobotę „ 14 Listopada.
„ „ „	„Teutonia“	„ *Taube*,	„ Sobotę „ 28 Listopada.

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią: do Nowego Jorku **15 Września** okrętem pocztow. „Oder“ kapitan *Winzen*.

Bliższych szczegółów udziela (1389-36-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Poszukuje się
MIESZKANIA

złożonego z dwóch pokoi umeblowanych, przedpokoju i kuchenki.

Ktoby miał takowe do wynajęcia ***zaraz lub od 15 b. m.*** raczy się zgłosić *do Drukarni „Czasu“* pod literami ***J. Ł.*** (2965—3)

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy



zatwardzenie, astmę, boleści wątroby zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spoodowane.

de CAUVIN, de PARIS.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin*.

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne, potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego na nie wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich iest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci, dorosłych osób i starców*.

Intsrukcya użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższéj farmaceutycznéj w Paryżu, na placu Trynmfalnéj Bramy de l'Etoile, Nro. 10, Pola Elizejskie w Paryżu.

☛ Dostać można w Krakowie u p. ***Brunona Miczyńskiego***, — w Warszawie; w Składach materyałów aptecznych pana *Galle*, — we Lwowie u p. *Rukera*; — w Wilnie u p. *Chrościckiego;* — w Kijowie u p. *Marcińczyka*, — i we wszystkich głównych aptekach Cekarstwa i Królestwa. (2715-11)

Narzędzia Chirurgiczne i Aparata Medyczne,

z kauczuku galwanizowanego i metalowe.

U pp. Brunona Miczyńskiego w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj, i Rukera we Lwowie — w Składzie materyałów aptecznych pana Galle w Warszawie, w aptece P. Chrościckiego w Wilnie, dostać można aparatów do wszelkich operacyj chirurgicznych. Aparata służące do opatrywania złamanych rąk i nóg (serrebras). Bandaże rupturyczne różnej wielkości i kształtu od najprostszych do najwięcej skomplikowanych, suspensorya, pończochy elastyczne od wzdęcia żył w nogach, klizopompy, tuszowalnie maciczne Seręgi i strzykawki, odciągacze pokarmu, buteleczki do kamienia dzieci, tuby akustyczne, pessania, Pasy-elestyczne, sondy, irrigatory, speculum najnowszego wynalazku P. Cusco, pugilaresy z nadrzędziami dla Chirurgów etc. (2723 8-12)

Wyroby te pochodzą z najsłynniejszej fabryki pana Galante-Pont Heuri IV. w Paryżu.

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (2718-11-)

☛ Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńskiego* i p. *W. Molędzińskiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj, w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie i **Rukera** we Lwowie.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☛ Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego.* (2719-11-)

☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

W dobrach RABKA,

w obwodzie Wadowickim, znaleźć może posadę **Inspektor** do zarządu w Zakładzie kąpielowym uzdatniony, prócz polskiego także i niemiecki język posiadający; — tudzież **Pisarz prowentowy.**

Życzący zapewnić sobie jednę z tych posad, zgłosić się może do właściciela w miejscu. (2036--2)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni, *Antoni Rother.*